



PISMO MIESZKAŃCÓW GMINY STARE BABICE

NASZE SPRAWY

DWUMIESIĘCZNIK

Nr. 4 15 GRUDNIA 1993r

WYDAWCA: DOM KULTURY
w LASKACH

REDAKCJA: 05-081 LASKI
ul. Południowa 23. TEL. 722-64-59
CENA 4000 zł

ŚWIĄTECZNE ŻŁÓBKI

Tradycja żłóbków wywodzi się z XIII wieku z Włoch, a jej zapoczątkowanie przypisuje się św. Franciszkowi z Asyżu. Zwyczaj ten rozpowszechniają potem franciszkanie, a począwszy od drugiej połowy XVI wieku - nowo powołany zakon jezuitów. W najstarszych szopkach ustawionych w kościołach postacie ludzi i zwierząt rzeźbione są w drewnie i malowane lub pozłacane później wykonuje się je również z wosku, a także z masy papierowej. Figury woskowe i papierowe barwi się i ubiera w kolorowe szaty z tkanin, zdobi perukami i klejnotami. W każdym z krajów Europy zwyczaj przygotowywania żłóbków utrwała się w nieco odmiennej formie lokalnej.

Do Polski tradycję szopki przynoszą mnisi włoscy i przyjmuje się ona najpierw w klasztorach. Później obyczaj ten dociera do wsi i miast całego kraju. W naszych szopkach widzimy kłęczących przed pokrytą śniegiem stajenką pastuszków i wieśniaków w polskich strojach ludowych. Bywają także trochę inne polskie żłóbki ukazujące scenę narodzenia Pana Jezusa w języku współczesnej nam rzeczywistości. Różnorodność przedstawień tego wydarzenia najlepiej świadczy o jego doniosłości w życiu chrześcijan, którzy w tłumie wędrujących do stajenki pragną

również widzieć siebie.

Do Prowansji tradycja ta dociera w XVII wieku. Pod koniec wieku XVIII całą Francję ogarnia rewolucja. Jej przywódcy, oprócz głoszenia różnych szlachetnych haseł, występują przeciw religii, co wyraża się między innymi zamykaniem kościołów i likwidowaniem klasztorów. Nie ma więc gdzie ustawiać żłóbków na Boże Narodzenie. Pewien rzemieślnik z Marsylii wpada wtedy na pomysł wytwarzania niewielkich, tanich, kolorowych figurek glinianych, które mogłyby posłużyć każdemu do przygotowania żłóbka we własnym domu. I tak powstają pierwsze "santony" (nazwa ta pochodzi od prowansalskiego słowa "santoun", co znaczy "mały święty"). Pomysł marsylskiego rzemieślnika podoba się mieszkańcom Prowansji i choć już wkrótce można znowu modlić się w kościołach, nie zapominają o zwyczaju ustawiania małego żłóbka w domu. Począwszy od XIX wieku w wielu miasteczkach prowansalskich, co roku, na początku grudnia, organizuje się targi, na których są sprzedawane gliniane figurki potrzebne do żłóbków. Tradycja ta przetrwała do dziś.

Monika Gustowska



O JASEŁKACH W LASKACH

Jak szopki ustawiane w naszych kościołach, tak i jasełka układane są i wystawiane przez kolejne pokolenia kołędujących Polaków.

Liturgicznym potwierdzeniem franciszkanego czynu, który pierwszy położył dzieciątko w jasełkach jest przywilej pozwalający czcić Boże Dziecię w żłobie przez cały rok w kościołach i kaplicach franciszkańskich. Tak też i w naszej laskowskiej kaplicy nie mogło zabraknąć żłóbka, a jasełek we wspólnocie parafii laskowskiej.

Razem z siostrą Ildą rozpoczęliśmy w 1988 roku przygotowania do jasełek. Przedstawienie nosiło tytuł "Cudowna noc" i opowiadało o tym, jak cały świat, kwiaty, zwierzęta, ludzie budzą się w tę noc i idą do stajenki. Szliśmy zatem razem do stajenki. Przyszedł czas premiery. Brawa, radość, trema. Ks. Proboszcz zafundował łakocie. Za zebrane pieniądze przy wsparciu ks. Proboszcza zakupiliśmy parę reflektorów do przedstawień.

W roku następnym wystawialiśmy kolejne jasełka w/g tekstu Wandy Chotomskiej. Udało się, myślę, połączenie tradycji teatralnej z tekstem dla dzieci.

W 1990 przygotowaliśmy fragmenty pastorałki w/g Leona Schillera, dzieła bardzo trudnego: dużo śpiewu i stylizowany staropolski tekst. W tym samym roku została otwarta pierwsza wystawa szopki Bożonarodzeniowych. Było ich około czterdziestu. Po ocenie przez profesjonalne jury wręczono nagrody uczestnikom konkursu.

Co roku grupa kilkudziesięciu aktorów (dzieci i dorosłych) i artystów chwali na swój sposób Dzieciątko w Żłobie.

I w tym roku będą jasełka! I w tym roku będzie konkurs szopki! Przyjdźcie! - pochwalmy Pana jak chce stara kołęda.

A może zorganizować spotkania jasełkowe - dekanalne?, gminne?, diecezjalne?

Cóż Państwo na to?

Za kołędę dziękujemy, zdrowia szczęścia winszujemy na ten Nowy Rok!

Stanisław Andrzej Badeński

MOJE WRAŻENIA Z SESJI EKOLOGICZNEJ W GMINIE

Pisząc do redakcji "Naszych Spraw" list o zaśmiecaniu Puszczy wiedziałem, że poruszam problem ważny.

Zdziwiony ucieszyłem się, że redakcja nadała tej sprawie dodatkowy rozgłos publikując go na pierwszej stronie wraz z redakcyjnym komentarzem. Świadczy to o rosnącym w naszym społeczeństwie przekonaniu, że sprawy ekologii to nasze sprawy i to bardzo ważne sprawy, bo dotyczące życia i zdrowia każdego z nas.

W związku z listem poznałem ludzi oddanych naszej okolicy. Potem zostałem zaproszony na posiedzenie Rady Gminy, na którym omawiano sprawy ochrony środowiska. Oto moje refleksje dotyczące nie tylko ekologii. Przede wszystkim mile zaskoczyło mnie to, że nasz Urząd Gminy jest skomputeryzowany i widać, że jest to cały system stanowisk pracy. Jest to powód do dumy, bo komputeryzacja administracji była trudna w nawet najbardziej rozwiniętych krajach, a tu w Gminie nie ma z tym problemu!

Z samego posiedzenia Rady wyniosłem wrażenie sprawności prowadzenia obrad. To była przede wszystkim zasługa przewodniczącego Rady pana Żychlińskiego, który spokojnie, z taktem, ale zdecydowanie realizował porządek obrad. A nie było to proste ani łatwe, bo ludzie ponosili czasem temperamenty.

Wróćmy do ekologii. Najpierw wójt pan Stanisław Zajac zreferował, co Gmina do tej pory w tym zakresie zrobiła, a więc: plany zagospodarowania przestrzennego, plany kanalizacji i wodociągu, gazyfikacja, wodociąg w Klaudynie, rozpoczęcie budowy oczyszczalni ścieków w Babicach, stworzenie gminnego centrum przemysłowo - rzemieślniczego w Klaudynie, /gdzie stworzone zostaną uprzywilejowane warunki rozwoju przemysłu i rzemiosła /, wystawianie kontenerów na odpady, kontrola czystości posesji /w

planie/, kontrola zakładów rzemieślniczych.

Ponadto, poinformował, że Gmina została właścicielem wysypiska w Mościskach i opłaty, które będą wpływać z tego tytułu, pójdą na nasz fundusz ochrony środowiska. Wójt podkreślił rzecz, z której nie każdy zdaje sobie sprawę, że zanieczyszczenie środowiska, którego jesteśmy świadkami, jest winą właściwie jednego pokolenia. Czy tak mamy zapisać się w pamięci naszych dzieci?

Widać, że Gmina włożyła bardzo wiele wysiłku /najbardziej spektakularna jest gazyfikacja/ przede wszystkim jednak organizacyjnego i przygotowawczego. Jest to bardzo ważne, bo bez tego nie ruszymy i niedługo ten wysiłek powinien zacząć owocować /oczyszczalnia, środki finansowe z opłat na wysypisko/. Niemniej, moim zdaniem, pewne rzeczy trzeba dopracować np. organizację wywożenia kontenerów /drobiazg, ale decydujący punktualność i regularność /, w innych wykazać większą aktywność np. nie może być tak, że karoserie samochodów są beżkarnie wywożone do lasu i tam leżą miesiącami.

Następnie, radny pan Ferchmin przedstawił dwa projekty uchwał proekologicznych. Obie zostały przez Radę podjęte. Jedna zobowiązuje Gminę do opracowania skutecznego systemu ochrony środowiska i uporządkowania terenu Gminy. Druga gwarantuje 100% dopłaty do zysku ze zbiórki surowców wtórnych przez dzieci szkolne na wakacje dla nich. Obie uchwały są ważne. Pierwsza ma charakter konkretny i, jak rozumiem system ma być stworzony niezwłocznie, druga uchwała wymaga współpracy nauczycieli i innych ludzi dobrej woli. Następnie wypowiadali się przedstawiciele Klubu Ekologicznego pan Wójcik i pani Zaradkiewicz. Były to bardzo gwałtowne wystąpienia zarzucające władzom Gminy bagatelizowanie sprawy zatrzuwających środowisko niektórych warsz-

atów rzemieślniczych. Z wypowiedzi wójta wynika że zdaje on sobie sprawę z tego, że niektóre warszaty stanowią największe niebezpieczeństwo dla środowiska / 1 litr oleju zatrafuwa 1 milion litrów wody! Według wójta obowiązujące przepisy utrudniają interwencję. Mam dwa komentarze.

Z największym szacunkiem dla przedstawicieli Klubu Ekologicznego z Izabelina chcę zwrócić uwagę na to, że nikt nie neguje słuszności ich generalnego stanowiska, ale sojuszników nie wolno zrażać bo to jest po prostu nieefektywne i działa przeciw sprawie ochrony środowiska.

Przepisy nie mogą być paraliżujące, one są tylko wytycznymi. Ustawodawca nie chciał działać przeciwko zdrowemu rozsądkowi, a ten mówi, że musin środowisko / i siebie / ratować szybko i skutecznie.

Podsumowanie tej dyskusji przez par Żychlińskiego było takie, jakie powinno być - życzliwie i konstruktywnie. Klub Ekologiczny ma się spotkać z Zarządem Gminy i Komisją Ochrony Środowiska, aby zastanowić się nad wspólnym działaniem.

Za parę dni Święta Bożego Narodzenia, którą zgromadzą nas przy wigilijnym stole. Pamiętajmy przy tym o poczuciu łączności wszystkich ludzi dobrej woli z naszej Gminy. Wspólnie żyjemy na tej ziemi, po niej i szanujemy się wzajemnie, współpracujemy i zgody nie i z pożytkiem dla wszystkich.

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Lucjan Piel

Gminny ośrodek pomocy społecznej

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Starych Babicach działa na podstawie Uchwały Rady Gminy w Starych Babicach z dnia 26.04.1991r. GOPS mieści się w budynku Urzędu Gminy, zatrudnia 3 pracowników społecznych, pracujących w terenie podzielonym na poszczególne rejonów, tak jak Ośrodki Zdrowia.

- Rejon Ośrodka Zdrowia w Babicach- pracownik socjalny pełni dyżury codziennie od godz.8 - 12, w GOPS w Babicach.

- Rejon Ośrodka Zdrowia w Borzęcinie - pracownik socjalny pełni dyżury codziennie, oprócz środy w godz.8 - 12 w Ośrodku Zdrowia w Borzęcinie. W środy w GOPS w Babicach.

- Rejon Ośrodka Zdrowia w Izabelinie, pracownik socjalny pełni dyżury codziennie, oprócz środy, w godz.8 - 12, w Ośrodku Zdrowia w Izabelinie. W środy w GOPS w Babicach.

W pozostałe godziny pracy pracownicy socjalni pracują w terenie.

Do pracownika socjalnego ludzie zwracają się z różnymi problemami takimi jak pomoc w rozwiązywaniu konfliktów rodzinnych. Zwracają się również z powodu konfliktu z sąsiadem, często udaje się te konflikty rozwiązać. Czasami sami nam pomagają (pomoc sąsiedzka, rzeczowa).

Wiele osób ma problemy mieszkaniowe, przeważnie osoby starsze, samotne, mieszkające w starych domach, wymagających remontu, z przeciekającymi dachami, spróchniałymi otworami. Są to domy bez podstawowych wygód.

Zwracają się z trudną sytuacją materialną przeważnie rodziny wielodzietne, matki samotnie wychowujące dzieci, i żony alkoholików mające na utrzymaniu dzieci. Nie należy do rzadkości, że do pracownika socjalnego zwraca się wiele osób z prośbą o pomoc w załatwieniu spraw urzędowych.

GOPS realizuje zadania zlecone Gminie zgodnie z ustaleniami przekazanymi przez Wojewodę, również zadania własne Gminy zgodnie z ustaleniami przekazanymi w tej sprawie przez Radę Gminy.

GOPS przyznaje zasiłki dla osób I i II grupy inwalidztwa, które od dzieciństwa nie mają własnego źródła utrzymania oraz osobom starszym w wieku emerytalnym też bez źródła utrzymania i osób zobowiązanych do alimentacji.

Z zasiłków okresowych korzystają osoby i rodziny znajdujące się przejściowo w trudnej sytuacji materialnej. W celu zaspokojenia niezbędnej potrzeby bytowej może zostać przyznany zasiłek celowy na pokrycie w części, lub w całości kosztów leczenia, remontu mieszkania, opalu, odzieży osobie lub rodzinie, które poniosły straty w wyniku zdarzenia losowego. Wiele dzieci z rodzin najuboższych, patologicznych, korzysta z obiadów w szkołach oraz kolonii letnich finansowanych przez GOPS.

Uzyskanie tych wszystkich świadczeń związanych z finansowaniem pomocy musi być poparte wywiadem środowiskowym u osoby, rodziny korzystającej z pomocy, jak i osób zobowiązanych do alimentacji.

GOPS rozdaje również odzież, sprzęt rehabilitacyjny, które to dary otrzymał od Zakładu dla Niewidomych w Łaskach, z kościoła w Izabelinie oraz od prywatnych ofiarodawców, za co bardzo dziękujemy i liczymy na pamięć.

Przy współpracy z lekarzem z Ośrodka Zdrowia w Babicach dla seniorów Gminy organizowane są spotkania przy herbacie z udziałem artystów, amatorskich zespołów artystycznych. W organizowaniu tych spotkań ośrodek korzysta z pomocy wojska z Mariowa, które udostępnia nieodpłatnie autokar w celu zawiezienia seniorów do miejsca spotkania jak i odwiezienia ich do domu. Klub sportowy w Zielonkach pozwala nam korzystać z sali, gdzie organizowane są spotkania.

Pracownicy socjalni w rejonach mają po około 300 osób pod opieką. Z powodu bezrobocia liczba ta wciąż wzrasta. W nadmiarze obowiązków i zadań, jakie spoczywają na GOPS mało czasu pozostaje na pracę socjalną.

Co raz bardziej zauważalny staje się problem ludzi starych na naszym terenie. Stanowią oni około 15% zamieszkującej na tym terenie populacji. Często zgorkniali, borykający się z wieloma trudnościami, nie umiejąc zaradzić w prostych na pozór sprawach, czują się zapomniani i pokrzywdzeni.

Pojawia się problem zagrożenia młodzieży, która kończy szkoły średnie i zasadnicze szkoły zawodowe bez możliwości uzyskania pracy.

Krystyna Trojak
(kierownik GOPS)

"Podzielić się opłatkiem,
Powiedz mi, co to znaczy?
-To dobrze życzyć innym
I wszystko im przebaczyć!"



**PRYWATNA SZKOŁA
MUZYCZNA I STOPNIA**
I
SZKOŁA PODSTAWOWA
IM. PŁK. STANISŁAWA KRÓLICKIEGO
W IZABELINIE

ZAPRASZAJĄ

**MIESZKAŃCÓW IZABELINA I OKOLIC
NA KONCERT ŚWIĄTECZNY**
DNIA 9 STYCZNIA 1994 r.
NIEDZIELA - GODZINA 16.00



Fot. ANDRZEJ WIERZBICKI



CZYTELNIKOM PISMA

ŻYCZENIA RADOSNYCH ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA
I WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
W NOWYM 1994 ROKU

SKŁADAJĄ:

REDAKCJA, RADA GMINY,
DYREKCJA KAMPINOSKIEGO
PARKU NARODOWEGO,
KLUB MIŁOŚNIKÓW IZABELINA I
PUSZCZY KAMPINOSKIEJ



Fot. MAREK FERCHMIN

Od REDAKCJI:

Nie jest to łatwe patrząc na prawdziwą zimę w Puszczy Kampinoskiej, uwidocznioną wspólnie przez obiektywy naszych fotografików, napisać kilka aż tak ciepłych słów, na które zasługują wszyscy ci, którzy współpracowali z nami przy tworzeniu naszego pisma w 1993 roku.

Przede wszystkim kierujemy słowa podziękowania do przedstawicieli Porozumienia, na którym jak na trzech filarach opierają się „Nasze sprawy”, do Przewodniczącego Rady Gminy wraz z Radnymi, pp Wójtów, pp Dyrektorów KPN oraz ks.Profesora, którzy zawsze byli gotowi wysłuchać naszych problemów i wspomóc radą.

Dziękujemy ks.Proboszczom Parafii znajdujących się na terenie Gminy: w Babicach, Borzęcinie, Izabelinie, Laskach i Lipkowie, którzy akceptowali nasze pismo, zechcieli również dołączyć do grona autorów oraz z wielką przychylnością ogłaszali ukazanie się kolejnych numerów pisma.

Bez wkładu pracy autorów tekstów, a także ilustracji fotograficznych i rysunkowych oraz bez wkładu finansowego naszych sponsorów z p.J.Stokowskim na czele, nie byłoby lokalnej gazety.

Dziękujemy Wszystkim!

JAN PAWEŁ II NA WIGILIJNYM SPOTKANIU Z RODAKAMI W RZYMIE DOJRZEWAJCIE W WOLNOŚCI ODZYSKANEJ



A DÜRER DRZEWORYT z ok. 1504

Przy wigili Bożego Narodzenia, idąc za pełną wymową liturgii, składam zarówno wszystkim tutaj zgromadzonym, jak też wszystkim w Polsce i na świecie rodakom życzenia. Nie po raz pierwszy przychodzi nam rozpoczynać na nowo. Nawet w tym stuleciu miało to miejsce w roku 1918 / po długim okresie rozbiorów/, a teraz znowu. Nie można się dziwić trudnościom tego "nowego porządku". Nie można z tego powodu popadać w przygnębienie. Trzeba okazać nową dojrzałość wolności... Jeżeli w okresie minionym było to dojrzewanie wolności odzyskiwanej teraz czas na to dojrzewanie w wolności odzyskanej. Jesteśmy świadkami Chrystusa, który odnowił naszą wolność. Trzeba, aby Polacy odnaleźli właściwą sobie "częstkę" w tej prawdzie, która równocześnie stanowi wezwanie do "nowej ewangelizacji". Wszakże Słowo, które raz jeden stało się Ciałem, by zamieszkać wśród nas, wciąż na nowo przychodzi jako prawda i źródło każdej odnowy: człowieka, narodu, ludzkości.

Słowo wcielone, wszystkim, którzy je przyrzucają, daje moc, aby się stali synami Bożymi. O tę moc dla moich rodaków modliłem się u grobu św. Piotra, za wstawiennictwem Jasnogórskiej Królowej Polski, przygotowując się do czwartych odwiedzin Ojczyzny w tak bardzo niezwykłym okresie odradzania się ojczystego domu na nowym i starym zarazem fundamencie... Ta moc była tematem rozważań w czasie pierwszego etapu mojej pielgrzymki do Polski, gdy mówiłem o Dziesięciu Słowach, które Bóg przekazał ludzkości na górze Synaj, a które przysły do nas więcej niż dziesięć wieków temu, w Słowie, które narodziło się w Beliejem, w domu Chleba i legły u fundamentów naszej państwowości, wprowadzając w historię naszego narodu zaczął historii zbawienia.

Wiemy z historii, że nasi ojcowie dobrze poradzi sobie z tamtym nowym początkiem. Mimo sporów, kontrowersji i walki cenili sobie nad życie zdobytą z takim trudem wolność. Dobrze jej używali, kierując się w zasadzie wielką miłością ojczyzny i odpowiedzialnością za jej losy. Rok 1939 i następne lata potwierdził ogromny hart ducha oraz wierność zasadom moralnym i ojczyźnie tamtych pokoleń. Polska cieszy się dziś wolnością wewnętrzną. Opatrzność sprawiła, że układają się też dobrze stosunki z naszymi sąsiadami. Przekonuję się o tym w rozmowach z ich wysokimi przedstawicielami. Zadania wszakże są niezmiennie. Moment dziejowy jest piękny i pewnie niepowtarzalny. Nie może zostać lekkomyślnie zmarnowany. Niedch trwa i rodzi nowego człowieka i nowe czasy. W tej sytuacji nabiera ogromnej wagi postawa moralna. Wierność podstawowym zasadom ludzkim, a także chrześcijańskim.

Drodzy bracia i siostry! Wszystkich was, przede wszystkim ludzi słabych, tych, którzy są na rozdrożu i pozornie bez nadziei, chorych, cierpiących, szukających, pokrzywdzonych, wszystkich was którzy, walczyście i szukacie nowych, lepszych rozwiązań, was, którzy po prostu pracujecie i wierzyście w owoce waszej pracy i miłości, was, dzieci i młodzież, was, ludzi w podeszłym wieku, a także tych, którzy są w okresie dojrzałego działania i twórczości poszczególnych ludzi, rodziny i środowiska, cały Kościół w Polsce, Episkopat z Księdzem Prymasem na czele, kapłanów, rodziny zakonne męskie i żeńskie, was wszystkich pragnę dziś objąć moim serdecznym błogostawieństwem i połączyć z wami wigilijnym opłatkiem.

Opr. ks. S. Olejnik

"PRZYJMIJ ZNAMIE DUCHA ŚWIĘTEGO", CZYLI O BIERZMOWANIU W IZABELIŃSKIEJ PARAFII.

"Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad".

Te słowa wypowiedział każdy ze 198 młodych ludzi, którzy 7 listopada br. otrzymali w naszym parafialnym kościele sakrament Bierzmowania z rąk Ks.Bp. Mariana Dusia.

Niewątpliwie ta podniosła uroczystość, która zgromadziła oprócz bierzmowanej młodzieży, jej rodziców, świadków i licznie zgromadzonych parafian a także księży z dekanatu, była ważnym wydarzeniem w życiu naszej wspólnoty. Ale przecież nie tylko o stronę zewnętrzną wydarzenia chodzi. Uroczystość ta winna skłaniać nas wierzących do pogłębionej refleksji nad samą istotą Bierzmowania. Wydaje się bowiem, że o sakramencie Bierzmowania wiemy najmniej spośród siedmiu sakramentów o których uczyliśmy się na katechezie. Gdy tymczasem wielkość i ważność sakramentu polega na tym, że



przyjęcie go wprowadza człowieka w pełnię dojrzałości chrześcijańskiej. To właśnie wtedy Duch Święty, który zstępuje uzdalnia każdego do życia prawdziwego, godnego i świętego. Duch Święty umacnia nas abyśmy byli mężnymi w pokonywaniu swoich słabości grzechów. Społeczny zaś wymiar tego sakramentu każe nam być odpowiedzialnymi za drugiego człowieka, zwłaszcza za tego, którego Bóg stawia na mojej codziennej drodze. Człowiek przystępujący do Bierzmowania, powinien odpowiedzieć sobie na podstawowe pytanie związane z tym sakramentem: czy chcę być autentycznym świadkiem Jezusa Chrystusa. Nie chodzi tu wcale o teoretyczną odpowiedź "chcę" lub "tak", ale o całą praktyczną konsekwencję wynikającą z tej odpowiedzi. I chociaż taka odpowiedź nie jest prosta i nierzadko przychodzi mi zmagać się z moim niedowiarstwem i grzechem, to jednak wierzę, że jest możliwa, bo przychodzi Duch Święty, który umacnia mnie do tego przez swoje dary: Mądrości, Rozumu, Rady, Męstwa, Umiejętności, Pobożności i Bojaźni Bożej. Dlatego też, zwłaszcza na Bierzmowaniu trzeba się często modlić do Ducha Świętego o te dary, które bardzo pomagają w odpowiedzialnym realizowaniu swojego powołania.

ks. Andrzej Gałka
foto Marek Ferchmi

75 – LECIE ZGROMADZENIA SIÓSTR

Z Matką Generalną Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża rozmawia Elżbieta Cielecka

Czy mogę prosić Matkę, o krótką historię: powstania, celów i osiągnięć zgromadzenia?

Matka Elżbieta (Róża) Czacka w 22 roku życia efinitywnie straciła wzrok. Do pracy nad niewidomymi skierował ją prof. dr. Gepner. Do końca życia wdzięczna mu była za prawdę o tym, że nigdy zroku nie odzyska i za wskazanie drogi. Po amodzielnych studiach tyfologicznych oraz zwiezieniu zagranicznych placówek dla niewidomych w roku 1910 zakłada Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. Po przerwie spowodowanej I wojną postanawia założyć zgromadzenie zakonne. Chciała mieć współpracowników, całkowicie jak ona, oddających niewidomym. W 1918 roku Franciszkański Służebnice Krzyża rozpoczynają swój byt prawny i ościelny. Mają służyć niewidomym w zadośćuczynieniu za duchową ślepotę świata. Wkrótce siadł Władysław Kornilowicz obejmuje opiekę duchową nad dziełem Matki. Wraz z nim, dochodzi jeszcze jeden cel: służba niewidomym na duszy. Z tego inicjatywy powstaje Dom Rekolekcyjny w Laskach, następnie wraz z grupą ludzi tworzy wydawnictwo i księgarnię "Verbum". Służą one informacji i dyskusjom na temat życia katolickiego w Polsce i na świecie.

W 1922r. pp. Daszewscy ofiarowują kawałek ziemi w Laskach pod Warszawą. Tu też przenoszą się wszystkie działy opieki w Warszawie, powstaje Dom Macierzysty Zgromadzenia. Potrzebny jest gospodarz i budowniczy. Ziemia jest piaszczysta, nie ma żadnych sprzętów, ani pieniędzy. Matka proponuje

więc, niedawno nawróconemu przez Ojca Kornilowicza, Antoniemu Marylskiemu by jej pomógł przez parę miesięcy. Zamierzający wstąpić do klasztoru młody człowiek zgadza się zostać na rok. W rezultacie całe swoje życie oddał Laskom, u początku powstającego dzieła, filarami staje się paru mężczyzn. Są to członkowie Trzeciego Zakonu Św. Franciszka:

Antoni Marylski - budowniczy Lasek

Zygmunt Serafinowicz - kierownik i nauczyciel szkół w Laskach, (rodzony brat poety Lechonia)

Henryk Ruszczyk - wychowawca i organizator spółdzielczej pracy zawodowej niewidomych w Polsce.

Było ich wielu zasłużonych mężczyzn i kobiet, z tamtego pokolenia. Do dziś z wielkim zaangażowaniem i oddaniem dziełu Lasek, pracuje p. Zofia Morawska.

Ostatnio obchodzono 70-lecie zgromadzenia. W ciągu tych lat wiele ośrodków pomocy i szkolenia niewidomych powstało na terenie Polski i nie tylko. Siostry Franciszkański współpracując z Towarzystwem Opieki nad niewidomymi pracują w administracji, internatach i kuchni. Prowadzą Dom Rekolekcyjny, obsługują parafię w Izabelinie i Laskach oraz katechizują w szkole w Mościskach. W Warszawie, na ulicy Piwnej prowadzą bursę i stolówkę dla niewidomych, w Szczawnicy Dom Rekolekcyjny, w Żuławie pod Krasnymstawem prowadzą dom dla 70 niewidomych kobiet. Rozpoczynają również działalność w Rabce. W samych Laskach jest co roku około 300 dzieci i młodzieży w przedszkolu i szkołach, a mieszkających w internatach. Mamy na miejscu

dwie szkoły podstawowe (i jedna dla dzieci niewidomych z obniżoną inteligencją), szkołę zawodową i liceum. Kadra nauczycieli i wychowawców obejmuje około 150 osób, w większości świeckich.

Od paru lat nasze siostry pracują w Indiach. Są tam trzy siostry z Lasek, siedem Hindusek po nowicjacie w Polsce, cztery nowicjuszki i dziewięć postulantek również Hindusek. Zajmują się dziećmi niewidomymi. Założyły dom zgromadzenia w Bangalore oraz nowicjat, oddalony o 400 km w górach Tamilnadu, w Cotagiri.

Dom w St. Skalacie, pod Tarnopolem na Ukrainie, służy parafii, 50% ludności jest polskiej i katolickiej.

W Charkowie, Franciszkański pracują w szkole dla niewidomych przy tworzącej się wspólnocie parafialnej. Są również we Włoszech, pod Asyżem w Capodacqua, też pracują przy parafii i zajmują się miejscowymi niewidomymi. Łącznie w Zgromadzeniu jest 217 sióstr.

W Polsce 198, w Laskach 129, w innych domach w Polsce 69. Poza granicą 19, w tym 7 sióstr Hindusek.

Bardzo Matce za te wszystkie informacje dziękuję. Myślę, że warto by mieszkańcy naszej gminy wiedzieli, co robią siostry Franciszkański z Lasek wraz z towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi. Wszakże miejsce to znane jest na świecie już 75 lat.

Rozmawiała – Elżbieta Cielecka

WIDZIEĆ OCZAMI DUSZY

Świat postrzegany zmysłowo, w którym żyjemy poruszamy się, nie wyczerpuje całej rzeczywistości. Obok istnieje jeszcze świat duchowy. Współczesnemu człowiekowi bardzo trudno jest uznać istnienie tego świata, który nie narzuca się z taką siłą, jak kolorowe, tanie reklamy świat dźwięków i cięśnych doznań.

Chcąc odnaleźć ten drugi świat należy zatrzymać się i w ciemności ujrzeć początek światła. W każdym człowieku jest taki obszar, gdzie jest on sam.

Jedynie Bóg przenika wszelkie granice ciemności, nawiedza najgłębsze obszary duszy i zapala skrę nadziei.

Jednak nie nad światem zmysłowym się zatrzymam, ale nad duchowym.

Chciałabym zacząć słowami Matki Elżbiety Róży Czackiej: "Im bliżej człowiek jest Boga, tym jaśniej widzi oczami duszy". Założycielka dzieła Lasek, sama niewidoma, utratę wzroku uważa "jako początek nowego życia". Poświęca je służbie niewidomym na ciele i na duszy". Dla Niej brak wzroku, to "zadanie do spełnienia". W liście do władz kościelnych, dnia 8. XII. 1918 r. pisze: "Szczęście, które znalazłam w moim kalectwie, pragnę przenieść na innych niewidomych". I tak też się stało.

Ludzie, którzy przyjeżdżają do Lasek często podziwiają się spotkaniu z cierpieniem, bólem i smutkiem – jakże zawodzą się w swoim myśleniu. Żyją ludzie szlachetni, którzy nawet chcą pomóc niewidomym i nie wiedzą, że tę pomoc w innym wymiarze sami otrzymają. "Coś" zyskują, najpierw w sposób zupełnie nie świadomy. A potem ciągle tu wracają, by nabrać sił duchowych i sensu życia.

Laski, to miejsce, gdzie niedołęstwo, kalectwo powołane jest do pełni życia Bożego. Podobało się



Panu Jezusowi spojrzeć na niewidomych i przez szczególną łaskę powołać ich do wzięcia udziału w wielkim Dziele odkupienia" /Dyr. A – III /.

Niewidomi pozbawieni światła dziennego, mają wielki wpływ na ludzi widzących a jakże często przeciwnie na "niewidomych na duszy", na tych, którzy pozbawieni są światła wiary. Matka Elżbieta Róża Czacka pragnęła wychować niewidomych na apostołów. Sama tak pisze: "Dzieło powstało w celu oddawania chwały Bogu przez nauczanie niewidomych doskonałego znoszenia swojego kalectwa z miłości ku Bogu. Niewidomi niosący z podaniem się woli Bożej krzyż swego kalectwa swoim przykładem i świętością życia powinni być apostołami nawet wśród widzących, ślepych duchowo, nie znających Boga, i dalekich od Niego na skutek niewiary i grzechu". /Dyr. A – I /.

Matka Elżbieta od początku była świadoma tego, że niewidomi mogą i powinni mocno oddziaływać na drugiego człowieka, dlatego pragnęła ich gruntownej formacji. Pogłębienie życia religijnego miało obejmować całe Dzieło, czyli: niewidomych, siostry i współpracowników świeckich. Wszyscy mają być blisko Boga i na Nim budować swoje życie.

Tak też jest i dzisiaj. Wychowanie religijne w Laskach odgrywa ważne miejsce w codziennym życiu. Przyjmowanie wartości religijnych ma kształtować w niewidomych, ich głębsze życie wewnętrzne, na którym opierać się mogą inne wartości. Nie ogranicza się ono jedynie do katechezy szkolnej, ale rozciąga na inne dziedziny pracy pedagogicznej – wychowawczej.

s. Lidia Witkowska FSK

LUDZIE LISTY PISZĄ

A listonosz je doręcza. Urząd pocztowy w Izabelinie zatrudnia 6 listonoszy, którzy obsługują teren od Truskawia po Klaudyn i Mościska. Przez 5 miesięcy tego roku miałem okazję pracować jako jeden z nich poznając każdy z tych 6 rejonów. Doręczyciel wiejski to wyjątkowa praca. Z czasem staje się kimś bliskim i znanym dla wielu ludzi, którym doręcza korespondencję. Sam ma okazję również dużo wiedzieć o każdym kogo odwiedza. To praca, którą trzeba lubić, aby ją wykonywać. Bez życzliwości do ludzi, których się obsługuje i wielkiej uczciwości, nie można tego zajęcia długo wykonywać.

Myliliby się ten, kto przypuszczałby, że listonosz roznosi przede wszystkim listy. Pomimo, że każdy z nas właśnie takie przesyłki lubi otrzymywać najbardziej, rzadko kiedy jest ich więcej niż 20 % tego co wypełnia jego torbę. Oprócz różnych świadczeń pieniężnych, zawartość torby listonosza stanowią najróżniejsze druki, urzędowe powiadomienia, prenumerowane czasopisma. Coraz częściej poczta dostarcza różnego rodzaju reklamy, które swoją ilością i wagą są prawdziwą zmorem dla listonoszy. Można tylko przypuszczać, że tego rodzaju przesyłki będzie coraz więcej.

Dżentelmeni o pieniądzach nie mówią. I nie o pieniądze w tym zawodzie przede wszystkim chodzi. To jasne, że czykolwiek gest życzliwości i doceniania pracy listonosza jest zawsze mile odbierany. Wystarczy pomyśleć o zwykłym ryzyku objazdu swego rejonu, często mocno zalesionego, który każdy z nich codziennie podejmuje. Wystarczy pomyśleć o deszczu, upale czy roztopach i mrozie. Mimo tego nie pieniądze są tu najważniejsze lecz zwykły szacunek do człowieka, uznanie jego godności, życzliwość. Bo zawód doręczyciela to przede wszystkim służba.

Wszędzie tam, gdzie pracują ludzie, zdarzają się pomyłki, a cóż dopiero w takiej pracy w terenie. Jeżeli Was obsługuje listonosz, który pracuje na swoim rejonie od kilku lat, możecie być pewni, że każdy list który przyjdzie na pocztę, dotrze do adresata. Lecz jeśli Wasz listonosz jest na urlopie lub zwolnieniu lekarskim, a Wasz dom nie ma numeru lub numer czy nazwisko nie zgadza się z adresem napisanym na przesyłce?...Jeśli macie skrzynkę na listy to już jest gwarancja, że list zaczeka bezpiecznie na Was, lecz jeśli jej nie macie może zmknąć lub pies czy wiatr porwą go z bramy

lub płotu. Niemala część korespondencji wymaga osobistego odbioru poświadczanego podpisem. Tymczasem coraz częściej turtki naszych posesji są pozamykane lub na podwórku latają psy. Warto wówczas pomyśleć, że nie jesteśmy jedynymi klientami poczty a czas oczekiwania na adresata dłuży się proporcjonalnie do złych warunków atmosferycznych.

Nawet jeśli dobrze wiecie, że Wasz pies naprawdę nie gryzie, dla listonosza nie jest to takie oczywiste. A faktyczne pogryzienia przez psy należą do atrakcji wcale nie rzadkich. Jakże często listonosz ryzykuje wchodząc na podwórko, gdzie królują nie uwiązane czworonogi, nie mówiąc już o luźno stojących domach pilnowanych przez chmarę psów.

Każdy z tych 6 rejonów jest inny, ma inną specyfikę, inną atmosferę. Wszędzie są ludzie, których z chęcią się odwiedza, którzy promieniają życzliwością i gościnnością. Są też i tacy, których wolelibyśmy wcale nie obsługiwać, którzy promieniają chorobliwą podejrzliwością i skłonni są podejrzewać listonosza o najgorsze intencje. Poczta obsługuje jednak wszystkich bez wyjątku.



Fot. Andrzej Wierzbicki

 Hornówek, Lipków i Koczargi obsługuje p. Zofia Grzymała. To najbardziej "wiejski" rejon naszej poczty, gdzie czas inaczej płynie a wszyscy dobrze wzajemnie się znają. Niestety, numeracja domów na Hornówku i częściowo w Koczargach jest bardzo niepełna i trudna do logicznego uporządkowania. Buduje się wiele nowych domów, do których wprowadzają się ludzie z Warszawy, które też rzadko mają zaznaczone numery.

 Truskaw i Sieraków obsługuje p. Teresa Beldycka. Pomimo ciągłej zabudowy Truskawia i dobrej numeracji, jest to teren, w którym listonosz raczej nie czuje się dobrze. Prawie nigdzie nie ma skrzynek na listy, większość domów to tzw. wysoki parter, co sprawia, że wielokrotnie trzeba do drzwi wejściowych wchodzić po schodach. Domy zaś Sierakowa tylko w niewielkiej części oznaczone są numerami.

 Izabelin C to rejon p. Elżbiety Wójtowicz. Własnie tutaj listonosz ma najwięcej pracy, tutaj przychodzi najwięcej listów, gazet, druków. Na ogół domy są dobrze oznaczone i większość dysponuje skrzynkami, niestety ludzie nawzajem się nie znają nawet z nazwiska. Przy listach o niedokładnym adresie zdany jest on na własną intuicję. Dodatkowym utrudnieniem jego pracy na tym rejonie są piaszczyste drogi.

 Izabelin B wraz z ulicą 3 Maja i terenem po stronie szkoły należy do p. Teresy Urbańskiej. To obszar niewielki lecz bardzo trudny terenowo – mocno zalesiony, z częścią pofalowaną wzniesieniami. Tzw. Hornówek izabeliński to absolutny bałagan numerowy, wiele domów jest zupełnie bez oznaczenia. Na szczęście mieszkańcy tego terenu wiedzą na ogół gdzie kto mieszka.

 Dwa Klaudyny i część Lasek to rejon p. Renaty Sęk. To chyba najspokojniejszy rejon naszej poczty, bardzo uporządkowany i sympatyczny w obsłudze.

 Druga część Lasek i Mościska to rejon p. Jadwigi Kostrzewskiej. Laski to wyraźnie dwie części – stara, dobrze oznakowana i nowobudująca się, gdzie nikt nikogo nie zna zaś domy i ulice tworzą nieoznakowany labirynt. Mościska zaś, pomimo dobrego oznakowania są wciąż bardzo męczącą. Intensywność ruchu samochodów, hałas jak w centrum miasta, wprowadza dodatkowe napięcie i utrudnia porozumienie się z ludźmi.

Ludzie listy piszą...A listonosz codziennie rusza w teren. Okres Bożego Narodzenia jest dla nich czasem największego wysiłku. Warto pamiętać o tym gdy do nas zajdzie...

brat Jurek z Sorów

PANIE NA GIMNASTYKĘ!

Od listopada w szkole w Izabelinie odbywają się zajęcia gimnastyczne dla Pań, które chcą się rozruszać, a także zachować zdrowie i smukłą sylwetkę. Jest to połączenie aerobiku i callaneteksu, prowadzone przez trenerkę AWF-u, dla Pań w każdym wieku i bez względu na kondycję fizyczną. Wszystkie Panie, które chciałyby jeszcze do nas dołączyć zapraszamy w poniedziałki i czwartki w godz. 18.30 - 19.30. Odpłatność tylko 100.000zł miesięcznie. Jeśli chętnych będzie dużo, istnieje możliwość zorganizowania dodatkowej grupy.

Barbara Tenerowicz

TRZY POKOLENIA NA BABICKIEJ SCENIE

Z TADEUSZEM ŻYCHLIŃSKIM ROZMAWIA BOŻENA BARTNICKA

Tadeusz Żychliński – ur. w 1919 r. – syn rolnika - Legionisty, szkołę podstawową ukończył w Babicach, a następnie Państwową Szkołę Handlową im. Roeslerów w Warszawie.

Od najmłodszych lat śpiewa, recytuje, a także chwyta za pióro, by układać teksty piosenek i wierszy. Współpraca z PSL i WICI dała Panu Tadeuszowi okazję do pisania i występów artystycznych, które jednak po delegalizacji mikołajczykowskiego PSL – i "demokratyzacji" WICI zostają przerwane, powodując represje ze strony UB łącznie z czasowym aresztowaniem. Pracuje: w Radach Gminy, Banku, Spółdzielni Samopomoc Chłopska i Spółdzielni Ogrodniczej. Na przestrzeni tych lat śpiewa w Chórze Kościelnym w Babicach, nie przestając współpracować z zespołami artystycznymi takimi jak np. "Kumoszki z Ożarowa", pisząc im teksty do piosenek i monologi. Ostatnio jest kierownikiem artystycznym zespołu "Babickie Sąsiadki".



11 listopada 93 r. Szkoła w Babicach. Koncert zorganizowany przez p. dr. Janusza Śliżewskiego z okazji 75 rocznicy Odzyskania Niepodległości.

Na scenie grupa pań, z których niejedna napewno może pochwalić się wnuczetami. Między nimi starszy elegancki pan w wieczorowym garniturze i białej koszuli z muszką. To pan Tadeusz Żychliński, któremu po koncercie zadają kilka pytań.

B. B. Jak udało się Panu zachęcić taką dużą grupę pań do wspólnego śpiewania, odcierania się od domowych zajęć i obowiązków?

T. Ż. Kilkakrotnie występy "Kumoszek z Ożarowa" tak podobały się w Babicach, że zachęciły społeczników naszej Gminy: p. Janusza Śliżewskiego i p. Wójta Stanisława Zajacę do zorganizowania zespołu o nazwie – "Babickie Sąsiadki". Wspólne spotkania, próby, koncerty pozwalają przyjemnie spędzić czas pozostawiając miłe wspomnienia.

B. B. Czy zamilowanie do śpiewania piosenek patriotycznych i legionowych wyniosło Pan z domu rodzinnego?

T. Ż. Ojciec mój był Legionistą z bliskiego otoczenia Marszałka Piłsudskiego. To on, wiele osobistych wspomnień w swoich opowiadaniach o "Dziadku" mi przekazał, a także nauczył śpiewać pieśni legionowe. Nie każdego ze swoich żołnierzy nazywał Komendant po imieniu, tak jak mój ojciec, który był z tego dumny.

Duży wpływ na moją osobowość wywarła Szkoła w Babicach, gdzie wychowywano dzieci w duchu patriotycznym i artystycznym. Znajomość naszych dziejów oraz podziw i szacunek dla bohaterstwa Polaków przekazywał nam uczniom nauczyciel historii Wacław Lengiewicz. W szkole była duża sala ze sceną, gdzie kilka razy do roku odbywały się przedstawienia i akademie, w których brałem udział. Mawiano o mnie "głos słychać a osoby nie widać" / z powodu mojego niewysokiego wzrostu / nie szczędząc mi oklasków.

B. B. Pan z kolei zainteresowania i zdolności przekazał dzieciom i wnukom czynnie uczestniczącym w dzisiejszym spotkaniu. Syn Pana, Jan Żychliński filmował wszystkie występy dzisiejszego wieczoru. Jego córka a Pana wnuczka Monika Żychlińska recytowała wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego o Chopinie. Wnuczek Jaś Rawa, syn Pana córki odegrał kilka melodii legionowych.

T. Ż. To daje mi satysfakcję i poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Dziś, gdybym



musiał zaniechać pracy artystycznej i społecznej czułbym się bardzo pokrzywdzony, uboższy o wiele pięknych przeżyć. **Trzeba ciągnąć dalej.**

B. B. Występ Zespołu pod Pana kierunkiem, to wielkie wydarzenie, które należy rozpatrywać w trzech kategoriach: artystycznej, patriotycznej i społecznej. Dlaczego? – na to pytanie odpowiedzą na pewno uczestnicy spotkania w dniu 11 listopada i tak jak Redakcja we wszystkich kategoriach wystawia najwyższe oceny. Na zakończenie życzymy dalszych sukcesów w tej wielce pożytecznej pracy społecznej oraz dużo zdrowia, żeby jeszcze długo mógł Pan "ciągnąć dalej"!

Rozmawiała Bożena Bartnicka

W ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

11 listopada br. w godzinach popołudniowych, w odnowionej sali Szkoły Podstawowej w Babicach odbył się koncert z okazji Święta Niepodległości. Obecny był wójt gminy p. Stanisław Zajac, przewodniczący Rady Gminy - p. Jan Żychliński, radni i ci, którzy w ten sposób chcieli uczcić 75 rocznicę Odzyskania Niepodległości.

Organizatorem i inicjatorem spotkania był p. Janusz Śliżewski. Chciałby on, by takie spotkania, nie tylko z okazji ważnych rocznic, odbywały się częściej i stały się forum działalności i twórczości artystycznej naszej gminy. Odremontowane pomieszczenie świetlicowe mogłoby przy gościnności p. Dyrektora, stać się miejscem stałych takich spotkań. A to zależy już tylko od tego, czy zechcemy, zarówno jako widzowie, jak i wykonawcy w takich spotkaniach uczestniczyć.

Po odśpiewaniu Hymnu Państwowego, p. Janusz Śliżewski powitał wszystkich przybyłych, podziękował za gościnę i przekazane fundusze. Spotkanie prowadził p. Stanisław Badeński, który przypomniał znaczenie faktu odzyskania niepodległości w 1918 roku.

Jaś Rawa, przy wsparciu p. Czesława Kurka, odegrał kilka melodii legionowych, kończąc tematem z filmu "Polskie Drogi". To połączenie przybliżyło w czasie nasze polskie zagubienia. Ania Czerniakowska - słuchaczka Studium Muzycznego w Babicach zagrała "Praszniczki" na bardzo współczesnym instrumencie: syntetyzatorze. To też znak czasu. I chyba dobrze się stało, tym bardziej, że po niej wystąpiły członkinie Klubu Seniora w Babicach - babcie tych młodych ludzi. Ta łączność pokoleń była szczególnym znakiem tego wieczoru.

Pod kierunkiem p. Tadeusza Żychlińskiego, który przedstawił również, przekazywany w tradycji ustnej, wiersz o Kościuszcze przedstawił Panie, przy akompaniamencie p. Mariusza Dzygi, kilka pieśni. Od najstarszych "Bywaj dziewczę zdrowe", "Świat cały śpi spokojnie", aż po najnowsze kuplety, zartobliwie przedstawiające rzeczywistość, także naszej gminy. Panie z Klubu Seniora zaproponowały małe interludium wypełnione przez dzieci z klubu tanecznego "Corda", działającego w Szkole Podstawowej w Izabelinie. Dzieci zatańczyły suitę tańców latynoamerykańskich, przenosząc nas z polskiego zaścianka za ocean.

Skończyliśmy w wielki świat, jakże nie wspomnieć tego, który był "talentem - światła". Młodzież ze Szkoły Podstawowej w Babicach przedstawiła program poetycko - biograficzny o Fryderyku Chopinie, przygotowany przez p. T. Mazurkiewicza przy pomocy muzycznej p. E. Dzygi. Zbliżaliśmy się do końca spotkania. Już na finał p. Stanisław Badeński przypomniał dwa wiersze "Naprzód" J. Relidzińskiego i "Synkowie Moi" Żuławskiego oraz pieśń - modlitwę "Do Boga" wg S. Witwickiego z muzyką T. Jotki.

Na zakończenie pp. Ewa (fortepian) i Mariusz (skrzypce) Dzygowie zagrali "Czardasza" Montiego. Jeszcze podziękowania p. Janusza Śliżewskiego, jeszcze podziękowania p. Stanisława Zajacę z nadzieją na kolejne spotkania, i wspólne śpiewanie pieśni legionowych zakończyło to spotkanie. Miejmy nadzieję - nie ostatnie. Dlatego do wszystkich, którzy mogą i chcą w podobnych spotkaniach uczestniczyć apelujemy: pokażcie się nam! przyjdźcie, napiszcie, zadzwoncie do swoich radnych, do Gminy, do domów kultury, do ludzi, którym kultura naszej Gminy nie jest obojętna lub do naszej Redakcji w Domu Kultury w Laskach. Stwórzmy krąg ludzi twórczych, podzielmy się swoją pracą i przemyśleniami. Czekamy!

Byśmy nie musieli powtarzać za poetą: "Do kraju tego... Tęskno mi, Panie!"

SAB



Zdjęcia MAREK FERCHMIN

ROZBUDOWA SZKOŁY W IZABELINIE

Nowa, rozbudowana szkoła w Izabelinie, w zasadniczy sposób poprawi warunki nauki dla dzieci i nauczycieli i wpłynie na jakość życia mieszkańców.

Będzie tu szkoła o dwudziestu czterech pomieszczeniach do nauki z salą sportową, umożliwiającą zarówno zajęcia z wychowania fizycznego, jak prowadzenie gier sportowych. Przewiduje się wykorzystanie sali sportowej oraz terenowych urządzeń kultury fizycznej przez dzieci, młodzież i dorosłych mieszkańców Izabelina.

Pomieszczenia ujęte w programie zostały zlokalizowane częściowo w budynku istniejącym, częściowo w nowym dwukondygnacyjnym budynku dobudowanym i połączonym przeszklonym łącznikiem. Łącznik umożliwi przemieszczanie się nauczycieli i uczniów pomiędzy obiema częściami szkoły w poziomie parteru, piętra, a także piwnic.

W części nowo wznoszonej zaprojektowano klasy dla dzieci młodszych / kl. I – III / wraz z szatnią, umieszczonymi w parterze. Na parterze zaprojektowano też świetlicę dla dzieci młodszych, które

mogą tam przebywać oczekując na rodziców. W części nowej zaprojektowano też pracownię specjalistyczne – biologii, fizyki, geografii, muzyki i plastyki. Klasy rozwiązano wzdłuż szerokich traktów rekreacyjnych, oświetlonych od czoła. Klasy będą miały powierzchnię ok. 60,0 m. kw. i przeznaczone będą dla 24 – 30 uczniów.

Budynek istniejący będzie zmodernizowany, nastąpi wymiana instalacji wewnętrznych, stolarki okiennej i drzwiowej, podłóg i wykończenia wewnętrzne. Przewiduje się też zmianę przeznaczenia poszczególnych pomieszczeń. Parter szkoły będzie przeznaczony dla pomieszczeń ogólnodostępnych zarówno dla uczniów, jak dla mieszkańców. Proponuje się zlokalizowanie tu czytelnicy i biblioteki gminnej z księgozbiorem, świetlicy uczniów starszych oraz zmodernizowania pomieszczeń jadalni, która w połączeniu z kuchnią szkolną może być wykorzystana na imprezy towarzyskie i spotkania okazjonalne. Podobnie dawna sala gimnastyczna – po modernizacji pełnił będzie rolę auli szkolnej, a jednocześnie sali

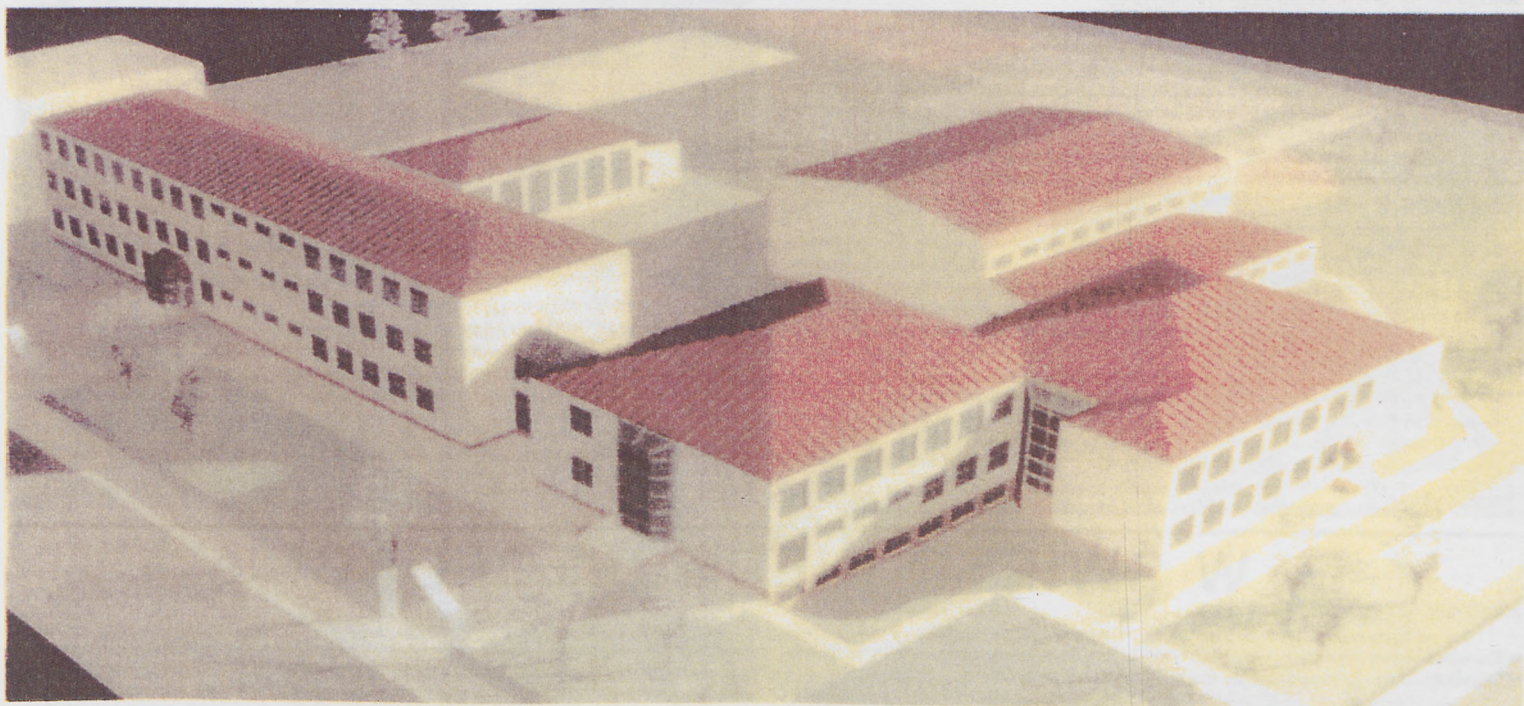
zebrań, sali tanecznej, z przeznaczeniem zarówno dla młodzieży szkolnej, jak i dla dorosłych mieszkańców Izabelina.

Na I i II piętrze – pozostaną pomieszczenia klasowe uczniów starszych, zmodernizowane pod względem wykończenia wnętrza, oświetlenia itp.

Zasadniczo zostaną zmienione warunki funkcjonowania szatni dzieci starszych, umieszczonych w podpiwniczeniu. Będzie ona oświetlona światłem dziennym poprzez okna umieszczone w szerokiej "fosie" od strony płudniowej. Tu również zostaną zaprojektowane boksy szatniowe dla 12 oddziałów, oraz przeprojektowane będą schody wejściowe do szatni.

Przewiduje się zastosowanie wysokiej jakości materiałów wykończeniowych – terrakota, glazura, okładziny klinkierowe – drewno naturalne. Przewiduje się również wykonanie stolarki okiennej i drzwiowej o podwyższonej jakości.

arch. Irmína Samełko – Benedek
Animacja komp. Sławomir Kowal



KRAJOZNAWSTWO W SZKOLE

Wielu nauczycieli Szkoły Podstawowej w Izabelinie od dawna krzewi i rozwija krajoznawstwo wśród uczniów. Dowodem na to są liczne wycieczki organizowane dla dzieci w różnych grupach wiekowych po obszarze całego kraju. W szkole od kilkunastu lat istnieje SKKT-PTTK, którego jestem opiekunem. Od 1986 prowadzę też kronikę wycieczek. Uczniowie poznają ojczysty kraj uczestnicząc w różnego rodzaju imprezach turystycznych: wycieczkach autokarowych, rajdach, zlotach, obozach, biwakach.

Dzięki tym imprezom wielu uczniów miało okazję być w najpiękniejszych zakątkach naszego kraju. Podziwialiśmy piękno krajobrazu wapiennych Pienin, zachwycaliśmy się fantastycznymi kształtami Gór Stołowych, strzelistymi szczytami Tatr, oko cieszył widok krajobrazu Beskidu Śląskiego starych gór Świętokrzyskich. Cudowne zjawiska krasowe mieliśmy okazję poznać w Ojcowskim Parku Narodowym.

Cieszyliśmy się widokiem polskiego morza, dotykaliśmy gorącego piasku na plaży, pięknych wzgórz i jezior morenowych na Pojezierzu Kaszubskim na obozach letnich w czasie wakacji. Byliśmy również "pod ziemią" oglądając najstarszą kopalnię soli w Wieliczce, czy kopalnię srebra w Tarnowskich Górach. Niezapomniane wrażenie

wynieśliśmy zwiedzając Sztolnię Czarnego Pstrąga w Tarnowskich Górach. Łódkami płynęliśmy pod ziemią, a mitologiczny Charon-przewodnik przeprowadził nas od szybu do szybu snut opowieści górnicze.

Mieliśmy okazję obejrzeć najpiękniejszą jaskinię Raj, która zachwycała nas wspaniałą szatą naciekową w postaci stalaktytów i stalagmitów. Poszerzaliśmy swoją wiedzę z dziedziny kosmosu przenosząc się w Wszechświat w czasie seansu w Planetarium Olsztynskim czy Chorzowskim.

Przedmiotem naszych wypraw były również miejsca życia i działalności twórczej wybitnych Polaków. Przykładem jest Żelazowa Wola, Nałęczów, Kraków, Czarnolas. Niektóre wycieczki dały nam możliwość poznania folkloru różnych regionów, np. wycieczka do Łowicza, czy Olsztynka. Wiele miejsc ukazywało bogatą przeszłość historyczną naszego kraju i narodu – choćby Panorama Racławicka, Kraków, Kazimierz Dolny, Puławy, Wilanów, Grunwald. Odwiedziliśmy wiele miejsc pamięci narodowej, w tym prawie wszystkie w najbliższym środowisku szkoły.

Liczne muzea warszawskie odwiedza corocznie kilkuset naszych uczniów. Nie sposób wymienić wszystkich miejsc, które nasze dzieci odwiedziły i poznały.

Wszystkie wycieczki dostarczały dzieciom wiedzy z wielu dziedzin nauki metodą bezpośredniej obserwacji. Dzieci pragną uczestniczyć w takich formach nauki i wypoczynku. Szkoda tylko, że wciąż wzrastające koszty takich imprez nie pozwalają wszystkim chętnym na wzięcie w nich udziału. Apeluję więc do wszystkich instytucji, do Władz Gminy, zakładów pracy, a także do szanownych czytelników "Naszych Spraw" o pomoc dzieciom naszej szkoły w tym zakresie. Może dzięki pomocy Państwa niejedno dziecko będzie mogło wziąć udział w upragnionej wycieczce w góry, nad morze, czy nad jeziora. Niech w tej sprawie przyswieca nam hasło: **"Wszystkie dzieci są nasze"**.

Nie pozbawiajmy ich radości oglądania tego, co jest najpiękniejsze. Mając nadzieję na pozytywny oddźwięk na mój apel, z góry wszystkim ofiarodawcom w imieniu dzieci serdecznie dziękuję.

Krystyna Zwolińska

Ewentualne wpłaty proszę kierować na Konto Rady Rodziców nr. 16737-1320-4 przy S.P. Izabelin, z dopiskiem "wycieczki szkolne".

WANDA WARSKA - ur. w 1936 r.

w Poznaniu, malarka, pieśniarka, twórczyni Piwnicy artystycznej na Starym Mieście w Warszawie.

W latach 1946 - 1952 uczyła się w szkole muzycznej w Poznaniu, następnie w latach 1954 - 1958 studiowała w Szkole Teatralnej w Krakowie.

Oprócz śpiewania zajmuje się pisanie utworów poetyckich, tekstów do pieśni i malarstwem (specjalność malarstwo olejne na drewnie).

Od 1977 do 1993 wystawiała swoje prace 19 razy na kolejnych wystawach w Polsce, Niemczech i Francji.

Mężem Wandy Warskiej jest znany kompozytor Andrzej Kurylewicz.



MOJA DROGA DO MARIEWA

Mogę jedynie wyrazić wdzięczność Opatrzności, że pewnego zwyczajnego dnia kwietniowego 1989 wybrałyśmy się na spacer z siostrą w tamte strony, by w wielkiej ciszy pogodzić się z tym nieuchronnym, to znaczy z rozstaniem z najbliższymi, z ojcem, z matką, których groby muszą być gdzieś daleko, choć pamięć i miłość do nich jest tak bliska i ciągle obecna..

Było południe, słońce świeciło radością, ciepło pomagało rozproszyć nasz siostrzany smutek. W pewnej chwili na oczach wszystkich pól i drzew pomyślałyśmy jednocześnie, a może tu, na kawałku ziemi uda się nam zatrzymać czas z dzieciństwa, ze szkoły i z tego co tylko kochająca matka może dać swojemu dziecku.

Przenieść coś stamtąd, dokąd już nie można wrócić. Tak, to z bardzo daleka na Anioł Pański były dzwony, a tuż obok nas szła stara kobieta, którą pozdrowiwszy zapytałyśmy, czy może wie, czy ktoś chce kawałek ziemi sprzedać, usłyszałyśmy życzliwe - "o Ciećwierz, o ty!"

I tak olo jesteśmy w tych stronach. Zabiegamy i trudnimy się i jak każdy dla swoich dzieci palimy w piecu i czekamy aż wszyscy się zejdą i siadają przy stole.

WESOŁYCH ŚWIĄT DROGI CZYTELNIKU - BÓG SIĘ RODZI - Wanda Warska Kurylewicz



Zdjęcia W. Warska J.M.Goliszewski



TO TAKŻE NASZA SPRAWA

Mroźna zima, podobnie, jak upalne lato, gdy trudno o kroplę wody, to jak najgorszy czas dla bezdomnych psów. Na naszym terenie jest ich szczególnie dużo. Jak wiemy, przywożone są tutaj często i pozostawiane bez troski psy, które znudziły się swoim właścicielom. Po okresie beznadziejnego oczekiwania przy drodze, którą odjechał ukochany pan, wygnaniec rusza zazwyczaj do lasu, gdzie do momentu spotkania ze strażą leśną, dzieli los z psami zgubionymi przypadkowo podczas spaceru puszczańskim szlakiem.

Na skraju PUSZCZY ten problem wygląda więc nieco inaczej niż w mieście. Pomijając względy emocjonalne, mamy szczególne powody, by starać się o znalezienie sposobu rozwiązania tej sprawy. Znane są przypadki pogryzienia dzieci i dorosłych przez wynędzniałe i głodne "leśne" psy, które pojawiają się czasem także na terenie naszych miejscowości. Przepadają później znowu w lesie, gdzie płożą zwierzę i są poważnymi szkodnikami PUSZCZY, a o potrzebie ochrony Parku Narodowego, na obrzeżu którego żyjemy, przekonywać nie trzeba. Niedawno ukazał się przepięknie wydany album poświęcony PUSZCZY KAMPINOSKIEJ, przedstawiający majestatyczny obraz przyrody zachowanej nie tylko na terenie rezerwatów niemal w niezmienionym od wieków stanie. Ten album sprawi, że odwiedzających, którzy chcą PUSZCZĘ poznać bliżej, na pewno przybędzie. Wielu na wycieczkę zabierze zapewne psa aby się wybiegał...

Właśnie w tym samym czasie, gdy miała miejsce promocja tego wydawnictwa, reporterka w "Gazecie Wyborczej" relacjonowała rygory jakie obowiązują odwiedzających Parki Narodowe, a raczej odwiedzających te tereny ze swoimi czworonogami: psy mogą wychodzić tylko na smyczy i w kagańcu, można z nimi spacerować wyłącznie po wyznaczonych szlakach. To słuszne. Ale... Czasem właściciel bywa niesubordynowany. Czasem nieposłuszny jest prowadzony na smyczy pies – wyrwie się, pójdzie w las – i ślad po nim ginie. A gdy spotka leśny patrol? "Wtedy strażnik go zastrzeli", powiedział "Gazecie" pracownik Krajowego Zarządu Parków Narodowych...

Czy odstrzał to naprawdę jedyne wyjście? Najlepsze? Czy właściciel pozbawiony będzie zawsze w takim przypadku szansy odnalezienia swego przyjaciela? A przecież dla wielu pies to przyjaciel najprawdziwszy, o czym najlepiej świadczą wysokie nagrody obiecane za odnalezienie zgub, które często słyszymy w telewizyjnym Kurierze i czytamy w prasie.

Czy szczycąc się unikalną w skali europejskiej PUSZCZĄ, która niemal graniczy z milionową stolicą państwa, nie powinno się zadbać i o to, by towarzyszyła temu duma z unikalnego na skalę europejską humanitarnego rozwiązania problemu szkodników tej PUSZCZY? Czy widząc biegnącego psa "strażnicy przyrody" MUSZĄ I ZAWSZE BĘDĄ MUSIELI do niego strzelać? Czy na obrzeżu PUSZCZY nie powinno powstać tak potrzebne właśnie tutaj SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH PSÓW?

Szalony pomysł? Skąd na to środki? Właśnie niedawno przecież apelowano w TV i prasie o wsparcie dla schroniska w Celestynowie; z trudnościami bezustannie borykają się inne.

Realizacja tego pomysłu na pewno nie będzie łatwa, ale sprawa blakających się na naszym terenie psów, którymi ten temat leży na sercu i sumieniu, wbrew pozorom wcale nie jest tak mało /wśród nich zapewne niejedną spośród zobowiązanych do strzelania "strażników przyrody", a także decydentów, którzy musieli ustalić ten bezwzględny rygor. Poszukajmy sposobu, aby właściwie dla cywilizowanego społeczeństwa, huma-

nitarnie rozwiązanie problemu stało się jak najprędzej możliwe! Schronisko dla psów nie musi być skarbonką bez dna. Nowocześnie zorganizowane, powinno w dużej części finansować się samo. Konieczna tu obsługa weterynaryjna mogłaby zarazem pełnić /odpłatnie/ rolę pogotowia weterynaryjnego dla całej okolicy, mógł by przy schronisku zostać zorganizowany punkt szczepień i mało popularne usługi: jak usypianie ślepych miotów /także kotów/, rozprowadzanie środków zapobiegających niekontrolowanemu mnożeniu się wiejskich psów i humanitarne uśmiercanie psów starych, niedołężnych. Można by prowadzić sprzedaż weterynaryjnych leków, sprzedaż karmy dla zwierząt, a także... zorganizować hotel dla psów. Tak. Coraz więcej mieszkańców Warszawy ma psy, coraz więcej osób poszukuje – nierzadko za wszelką /a więc nie małą/ cenę możliwości umieszczenia gdzieś na czas wyjazdu swoich czworonogów.

Skąd na zorganizowanie takiego schroniska uzyskać pieniądze? Są fundacje, fundusze, programy dysponujące środkami / ekologia /, o które



można by się ubiegać, podobnie jak o możliwość odpisywania z podatku wpłacanych na ten cel kwot. Można by w tym samym gdzie schronisko miejscu, usytuowanym na skraju którejś z tras prowadzących w głąb PUSZCZY, zorganizować rodzaj bazy wypoczynkowej służącej także turystom, z dostępem do wody pitnej, toalet, może i kawiarni? W zimie można by np. organizować konne kuligi na które nie licząc się z ceną niejedną by przyjechał...

Fantazja? Mrzonki? A może trzeba się nauczyć właśnie tak myśleć i planować przyszłe działania? Przyzwyczajeni jesteśmy, że wszystko "jakoś" będzie – byle jak, aby się toczyło... A jednak warto i chyba trzeba w tej nowej rzeczywistości czynić próby odejścia od takiego myślenia. Prowadzony na odpowiednim poziomie taki "kompleks" zyskał by na pewno sławę i przyciągał odwiedzających PUSZCZĘ. A może czasem ktoś z nich wracałby do miasta z psem wybranym w schronisku?

Dla osób z inicjatywą a przede wszystkim dla zwierząt mógł by to być dobry interes...

Czy to utopia? Jeśli tak, trzeba szukać innych, lepszych pomysłów, ale myśleć nad tym trzeba. A może znajdzie się ktoś gotów nie tylko myśleć, lecz działać? Nasze łamy są otwarte dla każdej inicjatywy. Czekamy na listy.

Teresa Dąbrowska
fot. autorka



SERGIUSZ JESIENIN

Pieśń o suce

Rankiem pod żytnim brogiem,
Gdzie się złocą rogoże w rząd,
Oszczeniła się suka siedmiorgiem,
Siedmiorgiem rudych psiąt.

Do wieczora czule je pieściła,
przyglądając językiem sierść,
I spod brzucha ciepłego spływał,
Podtąjały ogrzany śnieg.

Wieczorem zaś kiedy kury
Siadają na grzędę w sznur,
Wyszedł gospodarz ponury,
Wszystkie siedem powsadzał w wór.

Po zaspach suka biegła
i śpieszyła tuż za nim w ślad.
I tak długo, tak długo drżała
wody niezamarzłej gład.

A gdy ledwo wlokła się z powrotem,
Zlizując z boków swych pot,
Wydał jej się miesiąc za płotem
Jednym z siedmiorga psiąt.

Dźwięcznie niebiosom sinym
Skowycząc zwierzęta ból.
A księżyc - młodzik płynął,
Skrył się za pagór śród pól.

I głucho, jak w datku żebraczym,
Gdy rzucił jej kamień na śmiech,
Potoczyły się lzy sobacze
Złocistymi gwiazdami w śnieg.

(Tłum. Seweryn Pollak)

*

JAN BRZECZWA

Kochanek porzuca kochankę, mąż żonę, dzieci odchodzą od rodziców. Zdarza się nawet, że matka opuszcza dziecko. Pies nigdy nie zdradzi i nigdy się nie sprzeniewierzy. Pse serce daje z siebie wszystko bez reszty i bez zastrzeżeń.

*

TADEUSZ FANGRAT

Dedykuję tę fraszkę kija apostołom:
Zanim psa uderzysz, wpierw uderz się w czoło.

*

BOLESŁAW PRUS

Język ludzki nie ma słów do określenia ani serce strun do odczucia psiej przyjaźni

Jak to być musi źle na takiej slocie
Leżąc przy płocie.

*

CO Z TYM "PAŁACEM" C.D.

Po raz wtóry danym mi jest zabrać głos w sprawie "pałacu" izabelińskiego. Moje kontakty z osobami bliskimi, lub świadomymi potrzeb naszej społeczności seniorów, wyłoniły dążność do uaktywnienia – w jak najszybszym czasie – projektu agospodarowania wymienionej nieruchomości dla osób służących ochronie zdrowia i bytu ludzi starszych.

Musimy wniknąć w ich świat. Przecież oni stanowią prawie 20 % naszej ludności. Proces starzenia się jest biologiczną funkcją każdego życia, niezależnie od nas. Dotyczy on nie tylko ciała, ale i psychiki człowieka. Postępujący spadek sprawności jest objawem naturalnym, ale też staje się – w pełnym sensie – jak gdyby "dehumanizacją" spowodowaną obniżaniem się poziomu przydatności. Zanikanie wzroku, pamięci, czy słuchowości powodują wyobcowanie nie tylko ze środowiska awodowego, ale nawet z najbliższego otoczenia. Jest to alienacja pociągająca za sobą pewnego rodzaju degradację odgrywanej roli w dotychczasowym życiu. Często staje się to zanikiem poczucia własnej użyteczności, zarówno mentalnej, jak i fizycznej. Niesprawność ta nieodwołalny towarzysz wieku, powoduje utratę tego, co jest najcenniejsze, mianowicie, utratę indywidualnej suwerenności istnienia. Wtedy właśnie rodzi się świadomość

uciążliwości, eo ipso uzależnienia od innych. Można to nazwać "deterioracją własnego ja", czy to w sensie emocjonalnym czy fizycznym, nie mniej istniejącym wymiarze, który ma mocny wpływ na psychikę seniorów.

Naszym obowiązkiem jest temu zapobiec, bowiem jest to i naszym udziałem. Dowiedzionym jest, że właściwa opieka w przychylnym otoczeniu uaktywnia bierność starszej generacji. Rola gerontologów i terapeutów zatrudnianych w ośrodkach seniorów jest nieodzowna i niezmiennie produktywna. Im mogą zawdzięczać seniorzy wyjście z apatii czy lęku starzenia się. Zawarte to jest w prostym pojęciu troski o starego człowieka. Dlatego uważam, że wszyscy zainteresowani, wszyscy poczuwający się do odpowiedzialności społecznej, czy też przychylni sprawie winni zebrać się, aby zapoczątkować akcję odnośnie użytkowania "pałacu". Z pośród tych osób należy wyłonić komitet, który podjąłby się nadania kierunku i żywotności zamierzeniu.

Ogrom tego humanitarnego i ambitnego zadania będzie wymagał pracy i funduszy. Aby sprostać tym przedsięwzięciom należy – wedle mojej opinii – zwerbować kompetentnych ludzi do komitetu. Komitetowi zaś powierzyć /wymieniając w bardzo ogólnym zarysie/:

1. Czuwanie nad całokształtem programu, t.j.
 - a/ przygotowanie dokumentacji ogólnej;
 - b/ przestrzeganie aspektów prawnych;
 - c/ nawiązywanie korzystnych i wpływowych kontaktów;
 - d/ organizowanie akcji zbiórek, dotacji, zadeklarowań finansowych, itp.
2. Nawiązanie kontaktu z Prezesem Polonii Amerykańskiej (Polish American Congress) z propozycją:
 - a/ teren oraz dom seniora wykańcza, renowuje i wyposaża Polonią;
 - b/ użytkownikami obiektu stają się seniorzy w 50% desygnowani przez Polonię, a w 50% przez naszą Gminę.

Pragnęlbym i oczekuję spotkania osób zainteresowanych, a zaproszonych przez Redakcję NASZE SPRAWY. Pragnęlbym, aby spotkanie odbyło się w niedługim czasie i zostało zaanonsowane przez Redakcję.

Łączę wyrazy uznania dla Redakcji NASZE SPRAWY.

Babice, dn. 28 Listopada 1993

Dr. Janusz Śliżewski

INFORMACJE DLA PACJENTÓW BABIC I BORZĘCINA

Od dawna trwają dyskusje na temat zmian w podstawowej opiece zdrowotnej /czyli przychodniach rejonowych / dających możliwość, mimo trudnej sytuacji służby zdrowia, poprawy jakości i dostępności świadczeń medycznych. Mówi się o Instytucji Lekarza Rodzinnego – odpowiedzialnego za całość problemów zdrowotnych rodzin w nowym systemie ubezpieczeń zdrowotnych.

W trosce o Państwa zdrowie w obecnych realiach Gminnego Ośrodka Zdrowia w Babicach, postanowiliśmy tak zmienić strukturę organizacyjną pracy, aby Państwu ułatwić rozwiązanie problemów zdrowotnych a lekarzowi pozwolić je dokładnie poznać. Od 1 stycznia 94 r. zaczynamy funkcjonować jako praktyka grupowa lekarzy o rozproszonych kompetencjach – w przyszłości Instytucja Lekarza Rodzinnego".

Powstają trzy rejony. Każdym opiekować się będzie 1 lekarz współpracujący z pielęgniarką środowiskową. Ten sam lekarz otoczy opieką medyczną uczniów szkoły znajdującej się w danym rejonie współpracując z pielęgniarką szkolną. W ośrodku Zdrowia będzie współpracował z pielęgniarkami zabiegowymi.

NOWE NAZWY ULIC W BABICACH

Ostatnio będąc w Urzędzie Gminy widziałem nowe tablice nazw ulic. Widać już nowe tablice numeracji domów. Realizuje się wreszcie od prawie dwudziestu lat ponawiana uchwała w sprawie uporządkowania numeracji i nazewnictwa ulic w Babicach. Wielu pyta, mówiąc po co to? Przybyło działek, domów, te też powinny mieć swój adres. Ileż to razy przyjeźdźni krążyli dookoła rynku szukając numerów, których przy rynku nie było a czasami dopiero około pół kilometra od rynku.

Niektórym nie podobają się nazwy i bohaterowie naszych ulic. Ci chyba nie znali wielkich Polaków, godnych naszej pamięci, bo np. co zawinił p. S. Leopold Okulicki – dowódca walk w obronie Warszawy w okolicy Babic, szef Armii Krajowej, zamęczony w Moskwie za to, że był Polakiem i za Polskę oddał życie?

Stanisław Fijałkowski

Dla pacjentów wszystkich rejonów czynna będzie Poradnia D – czyli lekarz pediatra współpracujący z pielęgniarką Punktu Szczepień, który otoczy opieką dzieci do lat 6 oraz Poradnia Stomatologiczna i Poradnia K.

W Babicach powstał punkt analityczny /pobierania krwi i moczu na miejscu i w domu chorego "leżącego". Czynny jest w poniedziałki i środy od 7 do 8.30.

Badanie EKG wykonujemy codziennie w godzinach 11 do 13. Należy zgłaszać się ze skierowaniem i poprzednim EKG.

Wizyty domowe prosimy zgłaszać do godziny 11 – z uwagi na brak karetki w godzinach popołudniowych.

PODZIAŁ REJONÓW /obowiązujący od 1 stycznia do 31 grudnia 1994 r. /

Borzęcina – dr KAZIMIERZ MIKUSEK;
pielęgniarka środowiskowa – MARIA MALA-
ROWSKA

Koczargi Nowe, Koczargi Stare, Lipków, Zielonki – dr ANDRZEJ JAWORSKI – piel. śród. – JADWIGA WĄSIEWICZ

Janów, Kwirynów, Babice Nowe Babice Stare – dr JANUSZ ŚLIŻEWSKI
Lachorzew – JANINA GRZESZCZAK
Lubiczów
Blizne – dr HALINA MICKIEWICZ
Wieruchów – TERESA GOŁEBIOWSKA

Kierownik GOZ Babice St. – lekarz medycyny HALINA MICKIEWICZ przyjmuje w sprawie skarg i wniosków we wtorki od 11 do 12.

Prosimy oczekiwać następnych informacji w naszej gazecie.

Kierownik GOZ Babice St.
HALINA MICKIEWICZ

PODZIĘKOWANIE

Pracownicy Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Izabelinie składają podziękowanie:
– Panu Edwardowi Kujawskiemu
– właścicielowi firmy EKAPLASTIC
za ofiarowanie bardzo pięknego plastikowego wyposażenia sanitarnego;
– Panu Władysławowi Mroczkowi
z Kampinoskiego Parku Narodowego
za zamontowanie wyżej wymienionego sprzętu;
– Panu Adamowi Niedzielskiemu
– właścicielowi firmy PROD – MED
za ofiarowanie szuflarki i deski do prasowania.

Pracownicy Ośrodka w Izabelinie

VENA



Mam przyjemność przedstawić Państwu najnowszą ofertę handlową firmy EKA-PLASTIC obejmującą artykuły do pełnego i gustownego wyposażenia łazienki.

Zestaw tych artykułów nazwaliśmy dla Państwa – kompletem łazienkowym VENA.

Wszystkie elementy tego kompletu produkowane są w pełnej gamie kolorystycznej, w której każdy z Państwa może znaleźć barwę harmonizującą z wystrojem posiadanej łazienki, a duża różnorodność elementów i możliwość oddzielnego ich kupowania pozwala na dowolne jej wyposażenie.

Komplet łazienkowy VENA to nie tylko nowoczesne wzornictwo trafiające w najwybredniejsze gusta, ale funkcjonalność i estetyka w Państwa łazience.

Najwyższej jakości tworzywa sztuczne i zachodnia technologia użyte do produkcji kompletu dają gwarancję jego długiej żywotności, nie poddawaniu się korozji i łatwości utrzymania higieny.

Komplet łazienkowy VENA zawiera więc w sobie:

– jakość, estetykę i funkcjonalność – wszystko to, czego możecie Państwo oczekiwać od wyrobów, obecnej z powodzeniem na rynku od 10 lat firmy EKA-PLASTIC.

Dewiza naszej firmy to – nowoczesne wzornictwo europejska jakość, krajowa cena!

Zapraszam Państwa do kupna naszych wyrobów

Prezes Firmy

SKLEPY:

“ SMILE ” WARSZAWA AL. JEROZOLIMSKIE II/19 VIS A VIS SMYKA

“ SMILE ” WARSZAWA AL. JEROZOLIMSKIE 56C PAWILON “ IKEA ”

“ BOGUSZ CENTER ” UL. ŻŁOTA 44/46 I PIĘTRO



SADŹMY "CHOINKI"

Święta Bożego Narodzenia mają wiele symboli. Jednym z nich jest "choinka", czyli drzewko świerkowe, które wstawiamy w tym czasie do naszych mieszkań i przyozdabiamy bombkami i światłami. Ten świąteczny zwyczaj ma jednak pewne mankamenty. Co roku wycinane są tysiące świerków, które wkrótce po świętach zapelniają śmietniki.

Od pewnego czasu obserwujemy zdobienie łorowymi światłami, świerków rosnących w ogródkach przydomowych. Wielu mieszkańców świadomie dzieli drzewko świerkowe w swoim ogródku z myślą oświetlenia go w okresie Świąt Bożego Narodzenia, wybierając w tym celu eksponowane miejsce. Jest to awisko godne pochwały i naśladowania uzewnętrzniające naszą radość i poczucie wspólnoty w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Dlatego dziś chciałbym zachęcić, wszystkich, którzy mają ogródki przydomowe /a przecież większość naszej gminy je posiada/ aby posadzili świerk lub jodłę w tym celu.

Co prawda okres Świąt Bożego Narodzenia nie jest aściwy do sadzenia drzewek, ale znakomicie nadaje się do podjęcia decyzji, aby posadzić je wiosną.



Zdopingować do tego może nas widok migających kolorowych światel na przydomowych świerkach, gdy będziemy szli w ten szczególny wieczór na Pasterkę. Jaki świerk najlepiej posadzić? Myślę, że świerk kłujący /*Picea pungens*/ popularnie zwany świerkiem srebrnym. Przemawiają za nim jego duże walory dekoracyjne, dzięki czemu jest najważniejszym świerkiem stosowanym w naszych "Terenach Zieleni".

Podobne argumenty przemawiają za posadzeniem w tym celu jodły kalifornijskiej /*Abies concolor*/.

Myślę że dobrze byłoby posadzić obok drugiego świerka ale słabiej rosnący np. /*Picea pungens glauca* Costeri, czy *Picea pungens globosum*/ lub inne słabo rosnące. Gdy po kilkunastu latach świerk srebrny czy jodła kalifornijska osiągną takie rozmiary, że trudno je będzie ozdobić, ich rolę będzie mógł przejąć świerk słabiej rosnący.

A więc posadźmy "choinkę" w naszym ogródku.
Tulipan

Ptaki mieszkańcy przestrzeni Ptaki przyjaciele drzew Ptaki flety naszych wiosen Ptaki nasi przyjaciele !

Czy myślimy dość często o ptakach? Teraz kiedy niegdyś okrywa ziemię i tak trudno im znaleźć pożywienie, pamiętajcie o ptakach! Wystarczy mała deseczka wystawiona za okno, lub przybita poziomo do słupka i już mamy karmnik. Wszystko co nam wypływa z karmnika winno być suche. Wilgotne jedzenie łatwo zamarażają, a ptakom nie służy. Wystarczy najtańsza kasza jęczmienna, suchy chleb, ryż, ziarno zbożowe, no i to, co sikorki lubią najbardziej, to zawieszona i mocno zymocowana skórka słoniny lub kawałek sadła. Wtedy lubię patrzeć przez okno, jak dziecięcy

"pelczacz", błękitne dziecięcy "kowlaki" i wszystkie rodzaje sikorek obsiadają skórki i dziobiąc zawzięcie, odpędzają się nawzajem.

Bardzo zabawny jest widok, kiedy przyfrunie różowa z niebieskimi wypustkami sówka i także chce uszczknąć tłustego przysmaku. Ciężka jest ta nasza grubaska. Za każdym uderzeniem dzioba w skórę odpada od drzewa. Znowu próbuje i znowu odpada, a małe ptaszki dookoła trumfują. Małe ciałko ptaka, gdy mróz ogarnie świat, potrzebuje dużo pożywienia w ciągu dnia, aby w czasie długiej zimnej nocy nie zmarznąć. Dlatego też drzewa są tak ważnym ich przyjacielem. Każdy gatunek (nie mówimy tu o gatunkach wodnych) trzyma się blisko drzew, które są im osłoną i domem. Dziuple, zwinięte konary, lub gęszcz iglastych gałązek ochraniają życie słabych stworzeń.

Gdy nadejdzie wiosna, niecierpliwi lokatorzy widać gniazda na jeszcze nie pokrytym liśćmi drzewie. Lubią to robić wesole sroki, które robią tak mocną budowę, że widzimy ją często całą zimę wśród оголonych konarów drzew. Łatwo jest poznać sroczę domostwo. Nad jego głównym korpusem, widnieje daszek zrobiony z takich samych gałązek co gniazdo, umieszczone wysoko na drzewie. Tymczasem zima przed nami. Co raz więcej widać czerwonych brzuszków, zimowych ptaszków "gili" odbijających się pięknie na białym śniegu. Też czasem lubią przyjąć na nasz karmnik, choć żywią się owocami jałowca i jarzębiny. Drzewa, tak jak dla innych fruwających przyjaciół są im oparciem i w dzień i w noc.

E.Cielecka

ŻYJEMY WŚRÓD ROSLIN

Zima! Ogród przy domu już nam się nie kojarzy z wiosną. /Chociaż może niezupełnie słusznie – ale o tym później/. O ostatnich kwiatkach jesieni – marcinkach chryzantemach nie zdążyliśmy pogawędzić – zyrzekam to za rok.

Uciekajmy z kwiatami do wnętrza. Jasne, że nie wszystkie muszą być wykopywane na zimę, ale przecież nie wszyscy, nawet w naszych podmiejskich ogródkach, mają ogród.

Przejdźmy więc tym razem do największego i chyba najstarszego kolekcjonerstwa kwiatowego – pelargonie. Jest ich w hodowli ogromna ilość odmian w ramach wielu gatunków. Zawdzięczamy to oczywiście nieograniczonej wręcz plastyczności i łatwości mnożenia zarówno generatywnego /krzyżówki/, jak i wegetatywnego w połączeniu z licznymi stowarzyszeniami kolekcjonerów i hodowców jak np. najbardziej znany Klub

Geranium w Ameryce Północnej. Zajmuje się on głównie pelargoniami, które kiedyś zaliczano do rodzaju Geranium, ale niektórzy hodują również bodziszki /Geranium/ i inne rodzaje z rodziny Geraniaceae. W naszym klimacie nie możemy mieć pelargonii w stałej uprawie ziemnej, jak w Kalifornii. Pozostają nam balkony i parapety okienne, a jak rabaty w ogródku, to też tylko do zimy – nie wolno dopuścić do przemrożenia, zwłaszcza głównych łodyg i korzeni. W tym celu przez kilka miesięcy trzeba pelargonie przechowywać w jasnym i chłodnym pomieszczeniu /10 – 12°C / rzadko podlewać / 2 razy na tydzień /. Można oczywiście trzymać doniczki z pelargoniami w pokoju na parapecie, jednak rzadko się zdarza, by zimą kwitły.

Pelargonie są roślinami wieloletnimi, jednak najłatwiejsze są kilkumiesięczne, dlatego sadzonki ukorzenione w sierpniu, po przezimowaniu gwarantują wczesne i obfite kwitnienie. Tym, którzy nie mają odpowiednich warunków przechowywania polecam ukorzenienie wczesną wiosną i wystawianie na balkon w maju. W żyznej ziemi – najlepiej z naturalnym, przetworzonym nawozem i obficie podlewane / codziennie! /, są w stanie nadgonić stracony czas zimowiska: dotyczy to i tych najpopularniejszych pelargonii rabatowych, bluszczolistnych, pachnących i wielu innych, z zastrzeżeniem co do pelargonii wielokwiatowych, które muszą po ukorzenieniu zimować w chłodzie /poniżej 13°C/ co najmniej 50 dni, bo inaczej wcale nie kwitną.

Po udanym zimowaniu i pędzeniu wiosennym każdemu życzyć miłych odwiedzin na kwiatkach pelargonii pięknego i rzadkiego motyla z Puszczy Kampinoskiej – pań królowej *Papilio machaon*, którego jaskrawo seledynowe z pomarańczowymi kropkami gąsienice karmią się roślinami z rodziny baldaszkowatych Umbellifere, jak gorzysz pagórkowy, marchew, seler, pietruszka, koper, a motyl /na zdjęciu / spija nektar dowolnych kwiatów, nawet, jak się okazało i pelargonii.

Na zakończenie zachęcam wszystkich, by nadal

wykorzystywali ogródek do ozdabiania mieszkań świeżymi kwiatami – tak, zimą! Najbardziej do tego nadaje się forsycja, której pędy dwuletnie z pączkami kwiatowymi można ścinać po pierwszych mrozach / w tym roku to było już po 10 listopada! / i włożyć do wazonu z wodą. Po 5 – 6 tygodniach mamy bukiet w pełni rozwiniętych, złocistych kwiatów. / Ja już mam! /. I tak całą zimę, kolejno, im bliżej wiosny, tym krócej czekamy na rozkwitnienie. Kwitnąca forsycja świetnie pasuje zarówno do ciemnej zieleni jodły czy świerka na wigilijnym stole, jak i do bazi wierzbowych lub brzoźowych w wazance na niedzielę palmową. Można podobnie wykorzystać i inne gatunki, np. azalie, mahonie wawrzynek wilczeliko, wrzośce; jednak forsycja zawsze będzie głównym "zimowym świeżym kwiatem".

Marek Ferchmin fot. autor



TELEFONY – NASTĘPNA PORCJA NADZIEI

4 listopada, w czwartek odbyła się uroczystość oficjalnego oddania do użytku centrali automatycznej w Izabelinie. Tak jak i centrala, zorganizowana przez Telekomunikację Polską SA uroczystość była także nowej generacji – nie czekali bowiem na bardzo ważne osoby ale już od ostatnich dni października, bez rozgłosu, podłączono do nowej centrali starych abonentów. Oni przetestują sprzęt. Otwierający centralę mógł więc stwierdzić, że prawie półtorej setki mieszkańców, głównie Izabelina może bez kłopotów łączyć się ze światem.

W uroczystości wzięli udział Wójt i Wicewójt gminy, kierownicy wszystkich szczebli Telekomunikacji Polskiej SA, widziani byli członkowie Komitetu Reaktywowania Gminy Izabelin. Tych, którzy najwięcej dla sprawy telefonów zrobili a więc przedstawicieli wsi w Komitecie Telefonizacyjnym nie zaprzeczono. Przewodniczący Komitetu Telefonizacyjnego o terminie uroczystości dowiedział się przypadkowo i przyszedł. Tak więc uroczystość była świętem Telekomunikacji – przyszli abonenci o niej nie wiedzieli.

Oczekujący na telefon mimo wszystko woleliby usłyszeć sygnał w słuchawce niż spać telekomunikacyjny szampan. Najważniejsza dla nas sprawa to zdążyć przed mrozem – zakończyć prace ziemne, później niemożliwe do wykonania, ustawić wszystkie słupy, zakopać ostatnie metry kabla.

Jakie zatem są najnowsze informacje?

Sieć magistralna rozprowadzająca kable do szafek instalacyjnych została ukończona. Wszystkie szafki, nawet ta ostatnia w pobliżu domu Przewodniczącego Komitetu zostały odebrane od wykonawców przez komisję Telekomunikacji. W 90 % ukończono także sieć rozdzielczą. Końcówki sieci rozdzielczej to podwójne słupy z półkami.

Jeżeli do małej skrzyneczki instalacyjnej na podwójnym słupie stojącym niedaleko naszego domu podłączono kable ze studzienki oznacza to, że nasz telefon niedługo zadzwoni. Trzeci etap prac sieciowych to przyłącza abonenckie – tu rejestrujemy największe opóźnienia. Elementy sieci abonenckiej to pojedyncze słupy kablowe – nawet te już stojące nie niosą jeszcze kabli, pozostało ich bardzo dużo do ustawienia. Jeżeli staną przed mrozami to wygraliśmy – pozostałe prace mogą być wykonywane nawet przy ujemnej temperaturze. Komitet naciska na Telekomunikację i wykonawców by ustawili jak najwięcej słupów.

Przygotowywana jest większa "akcja" przyłączania abonentów w Izabelinie C. Od wtorku 16 listopada, w lokalu centrali przedstawiciele Telekomunikacji podpisują będą indywidualne umowy z abonentami. Rozesłano już pierwsze zaproszenia. Umowy będą przygotowywane sukcesywnie. Podpisanie umowy oznacza, że telefon zadzwoni w

ciągu miesiąca.

Spółeczny Komitet od "telefonów" przekazywał przekazując Państwu obietnice wykonawców i Telekomunikacji. Niestety obietnice te nie są dotrzymywane. My także nie spełniliśmy naszych obietnic – zadeklarowane pieniądze przekazaliśmy ze znacznym, blisko rocznym opóźnieniem. Wytworzyła się zatem sytuacja pałowa – niemniej Komitet kieruje pretensje do Telekomunikacji, naciska na jak najszybsze zakończenie prac. Pretensje indywidualne kierowane są częstokroć do członków Komitetu Telefonizacyjnego – niejednokrotnie nasyczone są agresją, pomówieniami, wręcz zioną nienawiścią. Wypowiadane słowa boją. Sfrustrowani, nie chcemy zrozumieć, że gdyby nie bezinteresowna nieopłacana przez nikogo, działalność tych kilku osób to na telefony czekalibyśmy jeszcze ze dwa lata. Pamiętajmy członkowie Komitetu to tacy sam jak my wszyscy, oczekujący na telefon ludzie.

I ostatnia refleksja – obyśmy dożyli do czasów gdy sama myśl o Komitetach budzić będzie zdziwienie, gdy wszystkie sprawy bytowe załatwiane będą przez sprawne, wyspecjalizowane firmy Czego i sobie życzę

Jan Sawi

TELEFON DLA KAŻDEGO

Zgodnie z umową zawartą pomiędzy Dyrekcją Telekomunikacji Polskiej S. A., Gminą Stare Babice i Społecznym Komitetem Telefonizacji w dniu 9 listopada 1992 r. dotyczącą uruchomienia automatycznej sieci telefonicznej, w grudniu 1993 r., miały zadzwonić telefony w naszych domach.

Niestety z powodów niezależnych od Urzędu Gminy i Społecznego Komitetu, termin ten zostanie przesunięty na pierwszy kwartał przyszłego roku. Mimo to chcemy Państwu przedstawić jak daleko zaawansowane są prace w tym zakresie.

Na dzień 30 listopada 93 r. wykonanych jest około 70 % wszystkich prac niezbędnych do uruchomienia telefonów w miejscowościach Stare

Babice, Nowe Babice, Kwirynów, Janów, Blizne; jest również wykonane połączenie światłowodowe pomiędzy Ożarowem, Babicami i Izabelinem co jest konieczne do uruchomienia centrali w Babicach.

Są, również na ukończeniu prace w samej centrali. Telekomunikacja obiecuje, że serce telefonów czyli centrala zacznie pracować na początku 94 r. Opóźnienie to wynika z nieterminowej dostawy urządzeń części centrali od producenta.

Chcemy poinformować wszystkich oczekujących na telefon, że nie zostaną zmienione warunki finansowe jak i warunki rozliczeń dla osób które wpłaciły całą sumę; będą one takie jak w dniu podpisania umowy – 9. 11. 93 r.

Prosimy Państwa o cierpliwość i wyrozumiałość bo prace montażowe toczą się cały czas, mimo trudnych warunków atmosferycznych. Prosimy jednocześnie wszystkich mieszkańców, aby nie utrudniali ekipom technicznym prac montażowych udostępnił swoje tereny do ustawienia słupów telefonicznych lub ułożenia kabli w ziemi.

Przy wzajemnym zrozumieniu i dobrej woli na początku przyszłego roku będziemy mieli włączony telefon.

Zygmunt Gwiazd

INFORMACJA GMINNEGO SPOŁECZNEGO KOMITETU BUDOWY GAZOCIĄGU BABICE STARE

Komitet powstał w początkach 1985 r. Funkcjonuje ponad 8 lat. Od początku istnienia działają w nim trzy osoby, są to: przewodniczący – Edward Łaskus, z – ca przewodniczącego – Tadeusz Dziamski, oraz gł. księgowy – Jerzy Skolasiński.

Od 27 lutego 1991 r. w skład prezydium Komitetu weszli dodatkowo: radny p. Witold Tenerowicz na funkcję z – cy przewodniczącego i pełnomocnika Komitetu w banku, p. Dionizy Śliwiński jako sekretarz Komitetu i pełnomocnik Komitetu w banku, ponadto od 8 listopada 91 r. p. Sylwester Szamota, mieszkaniec Hornówki jako członek prezydium. Pozostali członkowie Komitetu pracowali dorywczo, jedni dłużej, drudzy krócej i na ogół kończyli swą aktywność z chwilą zakończenia gazyfikacji wsi, którą reprezentowali.

Komitet zakończył całkowicie program gazyfikacji we wsiach: Mościska, Klaudyn I i II, Laski, Izabelin B i C i częściowo Hornówek, którego zakończenie planuje się jeszcze w roku bieżącym. Komitet doprowadził również do budowy stacji redukcyjno – pomiarowej gazu w Radiowie. Całość robót gazyfikacyjnych została przekazana protokółami gazowni do eksploatacji – jest to 105 km sieci gazowej z 1994 przyłączami na ogólną wartość, wynikającą z zapłaconych faktur wyko-

nawców 10.112 mln. zł.

Sfinansowanie w. w. sumy nastąpiło:

- z budżetu gminy 6.531 mln. zł. co stanowi 64,6 %
- z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi 793 mln. zł. co stanowi 7,8 %
- ze środków ludności 2.788 mln. zł. co stanowi 27,6 %
- razem 10.112 mln. zł. 100,0 %

Komitet – na dzień dzisiejszy – nie ma żadnych zadłużeń ani należności ze strony wykonawców robót.

Praca Komitetu wypadła w czasie zmian ustrojowych w Polsce i różnych nasileniach inflacyjnych, co bardzo utrudniało proces gromadzenia środków pieniężnych od ludności, jak również planowanie wartości robót dla poprawnego ułożenia projektu budżetu Gminy.

Gospodarka finansowa Komitetu została skontrolowana przez biegłego księgowego powołanego przez Zarząd Gminy Babice Stare. Biegły w swych uwagach końcowych stwierdził – cytuję – "Dokumenty źródłowe przechowywane chronologicznie i w sposób widoczny oznakowane.

Oznakowanie pozwala powiązać dokumenty z zapisami w ewidencji syntetycznej. Komitet przekazuje do Urzędu Gminy sprawozdania / rozliczenia

przyp. mój / za okresy półroczne i roczne. Podczą kontroli sprawdzono wybrane sprawozdania stwierdzono ich zgodność z ewidencją źródłową. Na podstawie przeprowadzonej kontroli należy stwierdzić, że ewidencja Komitetu prowadzona jest prawidłowo i w sposób rzetelny. " – koniec cytatu

Komitet ma za zadanie doprowadzenia – jeszcze w tym roku – do ukończenia budowy sieci gazowej w Hornówku. Prawie całość robót została przez PPU "ISTAL" zakończona w październiku b. Pozostały jedynie do podłączenia w sieć główną trzy krótkie uliczki przylegające do szkoły w Izabelinie w kierunku Truskawia.

Przedłużenie terminu włączenia tych uliczek sieć główną nastąpiło na skutek wycofania zgód właścicieli działek, położonych przy sieci głównej na przejście przyłącza przez ich działki. Komitet musi szukać innych dróg położenia przyłącza, m. jednak nadzieję na całkowite położenie się ulicznej i jej przekazanie oraz nagazowanie jeszcze w roku bieżącym.

Za Komitetem
Jerzy Skolasiński

LIST DO REDAKCJI

Opublikowaliście artykuł pt. Problemy kanalizacji w północnej części gminy ". Jest to przedsięwzięcie wielce potrzebne do przeprowadzenia w naszym środowisku. Zdania są podzielone, czy przeprowadzić w pierwszej fazie wodociąg czy kanalizację. Moim zdaniem obie inwestycje są bardzo potrzebne dla sprawnego funkcjonowania naszych gospodarstw, i nawet jeżeli sfinalizowanie obu tych inwestycji dokona się u schyłku lat dziewięćdziesiątych to i tak budowniczości tej wielkiej sprawy dla naszego środowiska zostawią trwały pomnik po sobie.

Ponieważ problem kanalizacji jest mi bardziej bliski, gdyż wg. projektu oczyszczalnia ścieków ma być usytuowana niedaleko mojej posesji, chciałbym aby szanowni Państwo poprosili fachowców o wypowiedzenie się na temat uciążliwości pracy takiej oczyszczalni dla najbliższego otoczenia pod względem mechaniczno – technicznym jak również zapachowym.

Warto też poruszyć otwarcie sprawę w jakiej kolejności ma nastąpić uruchomienie oczyszczalni abyśmy nie byli rozczarowani różnymi niespodziankami, jakie już miały miejsce na naszym terenie. Chciałbym również poprosić za państwa pośrednictwem o adresy gdzie można by zaobserwować pracę takiego urządzenia.

Z poważaniem
Wojciech Białas
Izabelin

Dziękujemy za list. Szczegółowo o tych sprawach będą pisać w następnych numerach naszego czasopisma projektanci i wykonawcy tych obiektów.

W chwili obecnej realizowany jest projekt techniczny oczyszczalni "Hornówek". Wstępny odbiór przewidziany jest na 10 grudnia 93 r.

Zobaczyć już w działaniu, podobną oczyszczalnię do budowanej w Hornówku, pod względem zastosowanej technologii i ilości oczyszczanych ścieków, można w miejscowości – DŁUGA KOŚCIELNA koło HALINOWA oraz w GRÓJCIE, gdzie pracuje duża oczyszczalnia komunalna.

Odnosnie zagadnień wodociagowych możemy poinformować, że zgodnie ze zleceniem przez Radę Gminy Stare Babice z dnia 4.06.93, /Studium Hydrogeologiczno – Przyrodnicze dotyczące gospodarki wodno – ściekowej rejonu Hornówek – Klaudyn/ wykonany został I – szy etap prac obejmujących ANALIZĘ MOŻLIWOŚCI I WARUNKÓW ROZBUDOWY UJĘCIA WÓD PODZIEMNYCH W HORNÓWKU, ZE WSKAZANIEM STREF LOKALIZACJI STUDZIEN. Uzyskane dotychczas wyniki wskazują na możliwość wykorzystania i rozbudowy ujęć wód podziemnych w Hornówku.

Redakcja

WYNAJME W LASKACH LUB W
NAJBLIŻSZEJ OKOLICY

PIĘTERKO DOMU
LUB
CAŁY DOMEK

OD 15 GRUDNIA 1993

oferty składać w Redakcji

KLUB SENIORA W BABICACH
POSZUKUJE

AKOMPANIATORA
(AKORDEON)

4 X W TYGODNIU
WIADOMOŚĆ REDAKCJA

Wszystkim Klientom

Sklepu • OLEŃKA •

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

I NOWEGO ROKU

NAJLEPSZE ŻYCZENIA

SKŁADA PERSONEL SKLEPU

GMINNY OŚRODEK POMOCY
SPOŁECZNEJ W STARYCH BABICACH

ZATRUDNI PRACOWNIKA
SOCJALNEGO

NAJCHEŃNIEJ ABSOLWENTA SZKOŁY
PRACOWNIKÓW SOCJALNYCH
LUB
Z WYKSZTAŁCENIEM O KIERUNKU
PEDAGOGICZNYM,
PSYCHOLOGICZNYM, SOCJALNYM

Cennik Ogłoszeń i Reklam

1cm ²	5.000 zł
1str.	3.000.000 zł
1/2 str.	1.500.000 zł
1/3 str.	1.250.000 zł
1/4 str.	1.000.000 zł

Dodatkowy kolor + 25%

Rabaty za wielokrotność edycji!

Salon fryzjerski Małgorzaty Granowskiej
w Izabelinie przy ul. 3 – Maja 76

uprzejmie informuje,
że z dniem 1 stycznia 94 r.
zawiesza tymczasowo usługi.
Informacje o dalszej działalności
pod NR. TEL. 7226-232
/wył. w godzinach 10 – 16/

Fryzjerkę lub fryzjera męskiego zatrudnię.
TEL. 7226-232
/wył. w godzinach 10 – 16/

Czasopismo mieszkańców
Gminy St. Babice.

Wydawane przy współpracy:
Gminy,

Kampinoskiego Parku Narodowego
Klubu Miłośników Izabelina
i Puszczy Kampinoskiej

WYDAWCA:

DOM KULTURY W LASKACH

Adres do korespondencji z Redakcją:

05-080 LASKI

ul. POŁUDNIOWA 23

TEL. 35-00-41 W. 236

REDAGUJE ZESPÓŁ

B. Bartnicka (redaktor naczelny
i opracowanie graficzne)

T. Wyszomirski (sekretarz redakcji)
Z-ca Dyr. KPN inż. W. Górka (red. KPN)
St. Fijałkowski, (Red. lokalny-Babice)
E. Cielecka, (członek Redakcji)
W. Bartnicki, (red. techniczny)

Fotografie:

J. M. Goliszewski, T. Dąbrowska,
M. Ferchmin, A. Wierzbicki, W. Warska,
S. Kowal, A. Bobet, P. Pukos.

Rysunki:

B. Bartnicka, M. Gustowska

Druk; Leograf

Zakład Usług Poligraficznych
Mościska 61, tel. 722-61-30

REDAKCJA zastrzega sobie prawo
skracania tekstów i zmiany tytułów.

REDAKCJA zachęca wszystkich, którzy
pragną skutecznie zareklamować swoje
wyroby, usługi oraz znaki firmowe do
umieszczania na łamach naszego pisma
reklam i ogłoszeń.

Zlecenia na ogłoszenia i reklamę
jednorazową, okresową bądź stałą oraz na
publikacje promocyjne przyjmuje:

Redakcja gazety

"NASZE SPRAWY"

05-080 LASKI ul. Południowa 23

Tel. 35-00-41 w. 236

wtorki, czwartki w godz. 14-20

Cena 4000 zł

WODA W PUSZCZY KAMPINOSKIEJ

Puszcza Kampinowska leży w korycie rzeki, która płynęła ze wschodu na zachód w czasie gdy na północy zalegał jeszcze lodowiec, zwanej Pra-Wisłą, osiągała szerokość 18 km. Dawne koryto rozciąga się od skarpy tarasu błotńskiego którego krawędź miejscami, / jak np. w okolicach Wiejcy /, jest wyraźnie zaznaczona, górując nad doliną puszczańską prawie 20m, po linię obecnej Wisły. Ta gigantyczna rzeka miała nurty oraz lachy piaszczyste na których wiejczy z zachodu wiatr utworzył serię wydm o wysokościach dochodzących do 30 metrów, dopóki roślinność nie ustabilizowała wędrującego piasku. Te wydmy są obecnie unikalnym obiektem przyrodniczym Kampinoskiego Parku Narodowego. Obszary wydm i dawnych nurtów tworzą obecnie dwie podstawowe struktury geomorfologiczne tego obszaru. Na miejscu tych drugich wytworzyły się podmokłe wydłużone doliny którymi obecnie płyną: Łasica, kanał Kromnowski, Olszowiecki, Zaborowski, Ł - 9. Cały ten obszar ma ujednoliconą budowę geologiczną - są to piaski i żwiry o grubości 10 - 50 metrów.

Wszystkie praktyczne ciekły Puszczy płyną równolegle do Wisły i po połączeniu wpadają do Bzury, niedaleko jej ujścia do Wisły. Niektóre mają swój początek na terenie obecnej Warszawy.

Skąd bierze się woda w Puszczy?

Podstawowym jej źródłem są opady. Tylko nie wielka ilość wody dopływa z położonego wyżej tarasu błotńskiego. Ciekawostką jest to, że ilość wody wyparowanej przez roślinność rosnącą na bagnach przewyższa wielkość docierającego na nie opadu.

Powszechnie uważa się, że sytuacja z wodą w Puszczy jest obecnie zła. Każdy kto obserwuje Puszcę od odpowiednio długiego czasu musi to potwierdzić. Zwracają na to uwagę następujące fakty. Brak obecnie, tak charakterystycznych, wielkich rozlewisk okresu wiosennego. Mniejsze ciekły zanikają już w końcu wiosny, zanikają zbiorniki wodne. Niedostępne niegdyś bagna można obecnie przejść suchą nogą. W okolicach Truskawia Małego są ślady po stawach rybnych. Trudno sobie wyobrazić, aby teraz udało się w nich utrzymać wodę. Niektórzy



mieszkańcy Izabelina mogą nie wiedzieć, że głębokie rowy istniejące obecnie wzdłuż niektórych ulic były wykopane w celu odprowadzenia wody z podtapianych działek.

Co jest przyczyną takiego stanu rzeczy?

W przeszłości każde podnoszenie się poziomu wody w Wiśle wiązało się nieodmiennie z wlewaniem się jej w doliny puszczańskie. Jeszcze w okresie powojennym można było spotkać łodzie, będące wyposażeniem osad.

Ta sytuacja jednak jest przeszłością. Ostatnia powódź była w 1947 roku, potem wybudowano ciągłą linię obwałowań Wisły. Przy wyższym poziomie wody w Wiśle lub Bzurze ujście Łasicy jest zamykane i zaczyna się działać przepompownie. Podwyższony poziom Wisły poprzez grunt może oddziaływać obecnie praktycznie tylko na odległość 500 metrów od brzegu rzeki. Hydrologowie uważają, że jest to czynnik

leżący u podstaw złej sytuacji wodnej Puszczy. Drugim ważnym czynnikiem jest funkcjonowanie melioracji w obrębie Puszczy. Wszystkie kanały włącznie z Łasicą zostały przecież wyprostowane i pogłębione dla odprowadzenia okresowego nadmiaru wód przede wszystkim z obszarów użytkowanych rolniczo. Mimo funkcjonowania na nich zastawek ich rola w odbieraniu Puszczy wody jest ogromna. A przecież oprócz tego funkcjonuje jeszcze sieć szczegółowych rowów melioracyjnych.

Czynnikami mogącym mieć również znaczenie jest pobór wód podziemnych przez ujęcia rozmieszczone na jej obrzeżu.

No i oczywiście sytuacja klimatyczna ostatnich lat. Powszechnie wiadomo, że lata osiemdziesiąte cechują się narastającą suszą meteorologiczną, która musi tu odbijać swoje piętno.

Prowadzone systematyczne obserwacje pozwalają określić, że w ostatnich 10 latach poziom wody gruntowej obniżył się przeciętnie o 60 cm. Czy zagraża to Puszczy? W obrębie pasów wydmykowych do wody i tak było zawsze głęboko. Natomiast na terenach bagiennych jest to już zagrożenie duże. Przedłużanie się tej sytuacji może zagrażać egzystencji rosnących na nich lasów.

Czy możemy wpływać na sytuację? Oczywiście na klimat nie. Możemy tylko mieć nadzieję, że przyjdą lepsze lata. Natomiast możemy zmniejszać drenaż przez sieć melioracyjną. Renaturalizację cieków, tak modną obecnie w Europie Zachodniej a polegającą na odłwarzaniu przebiegu koryt rzek wg starych map na razie zostawmy. Za bardziej efektywne uważa się stopniowe eliminowanie rowów melioracyjnych przez zaniechanie ich eksploatacji, doprowadzenie do stopniowego zarosnięcia lub wręcz zasypianie. Od kilku lat służba parku wykonuje przegradzanie cieków hamujące wiosenny spływ wody stosując naturalne materiały. Zasada tu jest jedna - odprowadzanie wody rowami należy zamienić na odpływ wody gruntem. Całkowita eliminacja sieci melioracyjnej będzie możliwa dopiero po dokończeniu wykupu gruntów użytkowanych rolniczo. Jeśli ta działalność nie przyniesie poprawy sytuacji być może konieczne będzie doprowadzenie do Puszczy wody z zewnątrz. Ale nie może być to obecna woda z Wisły.

Wojciech Górka
Fot. Andrzej Wierzbicki

BORECZNIKI - PROBLEM AKTUALNY



W sierpniu br. wobec zagrożenia drzewostanów sosnowych bardzo silnym żerem boreczników, pracownicy Kampinoskiego Parku Narodowego zdecydowali się wykorzystać do walki z żarłocznym owadem insektycyd.

Podjęcie tej decyzji było trudne i poprzedzone zostało licznymi konsultacjami z naukowcami oraz szczegółowymi pracami przygotowawczymi. Problem polegał na fakcie, iż ekosystemy leśne Puszczy wymagają specjalnych reguł postępowania i niedopuszczalna jest ostra i nieprzemysłowa ingerencja człowieka. Ponadto nigdy w historii Parku / poza jednym wyjątkiem dotyczącym zwalczania strzygoni choińki na 100 ha / nie wykorzystywano chemii do walki z owadami.

Mając do dyspozycji wiele środków skutecznie redukujących liczbę szkodników zdecydowano się na użycie preparatu DIMILIN wyprodukowanego przez renomowaną firmę holenderską Duphar. Odrzucono natomiast inne preparaty działające szybciej lecz bez niezbędnej, w warunkach Parku selektywności. Decy-

zja ta pociągnęła za sobą szereg konsekwencji zarówno ekonomicznych jak i przede wszystkim ekologicznych.

Pierwsze trudności wynikały z faktu, iż zaakceptowany do użycia preparat jeszcze nie był, przez firmę go produkującą, przeznaczony do sprzedaży na polskim rynku. Jednak dzięki dużej przychylności i życzliwości ze strony polskiego reprezentanta firmy DIMILIN specjalnie dla potrzeb K.P.N. został sprowadzony do kraju.

Drugi problem związany był z uzyskaniem olbrzymiej kwoty 600 mln. zł. na zakup preparatu i wynajęcie sprzętu lotniczego. Na szczęście Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej pokrył wszystkie wydatki Parku na akcję zwalczania boreczników.

Kolejna trudność polegała na przekonaniu niektórych, sceptycznie nastawionych do wybranego preparatu naukowców. Ponieważ jednak, ze względu na konieczność natychmiastowych oprysków nie było szans na poprzedzenie zabiegu badaniami ekologicznymi skutków oddziaływania Dimilinu w K.P.N. wykonanie ekspertyzy rozpoczęto równolegle z zabiegami ochronnymi. Sprawę przekazał specjalistom z Zakładu Ochrony Lasu Instytutu Badawczego Leśnictwa. Wykonali oni wspaniałą pracę pozwalającą wykazać, iż wykorzystany preparat jest faktycznie zupełnie nieszkodliwy dla większości, nie stanowiących celu zwalczania organizmów, DIMILIN zaliczony został do V klasy toksyczności według surowej klasyfikacji polskiej do której zaliczane są preparaty biologiczne. Stwierdzono również, iż ulega on szybkiej degradacji i nie akumuluje się w glebie czy wodzie oraz że posiada doskonałą selektywność działania, dzięki czemu nie działa na owady nie będące celem zwalczania.

W drzewostanach gdzie znajdowano około 20 tysięcy żerujących larw na jednym drzewie po zabiegu



notowano jedynie pojedyncze egzemplarze. Tak więc dzięki wykonaniu oprysku około 1000 ha lasów zostało uratowanych i najprawdopodobniej w przyszłym roku na tych terenach nie będzie istotnych żerów zagrażających istnieniu lasów.

Niestety, jednak nie wszędzie zagrożenie zostało odsunięte. Na terenie Obrębu Łaski boreczniki stanowią wciąż bardzo istotne zagrożenie. Wynika ono z faktu, iż mamy tu do czynienia z młodą dynamicznie rozwijającą się populacją boreczników jasnobrzuchych. Oprysk bardzo radykalnie ją ograniczył, lecz zagrożenie nie zostało odsunięte. Sądzymy jednak, że doświadczenia zdobyte w ubiegłym roku oraz większa wiedza o tym gatunku pozwoli na skuteczną akcję ochronną.

Tomasz Grabowski

1. Korony zżerowane przez boreczniki
2. „Gawron” samolot do oprysków
fot. Piotr Pukos